

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M 300
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie
1 na prowincji:
7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia nieliczne (lwowski) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk. „Nadestanie” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 90 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobne ogłoszenia 3 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (pozalwowski) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadestanie i nekrologi 5 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestaniego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarz: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Stosunek do Czech.

Postulat jasnego i poważnego uregulowania stosunku Państwa Polskiego do Czecho-Słowacji nabiera na tle ostatnio ujawnionych faktów i wiadomości szczególnie aktualnego i doniosłego znaczenia. Ważnemu temu zagadnieniu niejednokrotnie już poświęcaliśmy obszernie uwagi, stale i szczerze podkreślając konieczność historyczną zbliżenia polsko-czeskiego a zatem przedewszystkiem szybkiego i definitywnego porozumienia obu narodów i państw w dzielących je dotąd kwestjach spornych.

Szereg wydarzeń ostatnich tygodni stwierdza słuszność naszych poglądów i zniewała do ponownego i energicznego ich podniesienia.

Naprzód więc stosunek czeskiej opinii publicznej i rządu czecho-słowackiego do sprawy i powstania górnośląskiego.

Otóż, o ile w okresie plebiscytowym tj. w marcu br., przyjazne odnośnie do społeczeństwa czeskiego do Polski w sprawie górnośląskiej nie może być zakwestjonowane i znajdowało liczne wyrazy w prasie nawet urzędowej czeskiej, o tyle po plebiscycie w okresie powstania na Śląsku wiadomości z Czech o ich stosunku do tego powstania były i są sprzeczne i niepokojące. W każdym bądź razie silnie akcentowana życzliwość dla nas podczas plebiscytu uległa niewątpliwie zmianie na naszą niekorzyść. W prasie czeskiej zaczęto coraz częściej pisać o słuszności niemieckiego punktu widzenia na wyniki plebiscytu a nawet dochodziły nas wieści, oczywiście niepotwierdzone o rzekomej czynnej pomocy, udzielanej sporadycznie bandom niemieckim przez Czechów.

Jakże mogą być przyczyny tych zmienionych nastrojów?

Są one niewątpliwie bardzo rozmaite. Przedewszystkiem jednak na zmianie nastrojów czeskich w sprawie górno-śląskiej zaważyły źródła informacyjno-inspiracyjne. Były one najupekniej jednostronne i wyłącznie niemieckie. Niemcy postarali się o to z właściwą im drobiazgowością, aby Polskę w opinii czeskiej w związku z walką o Śląsk jak najsumienniej oczernić i zdyskredytować. Niemcy zdając sobie sprawę z wpływu, jakie benjaminek traktatu wersalskiego u koalicji posiada a następnie z ważności pozyskania Czech dla dalekosiężnych planów polityki imperjalizmu pruskiego na Wschodzie, nie szczędzili i nie szczędzą z pewnością zabiegów, aby narzucający się w sposób naturalny postulat zbliżenia polsko-czeskiego zdezawuować i zamienić na czesko-niemieckie entente-cordiale.

Ostatnio np. wyszła Niemcy bardzo zrecznie operetkowa odczewa p. Ungera jakoby w imieniu „Rady Narodowej Słowackiej” wydanej, proklamującej oderwanie Słowaczyny od Czech, zredagowaną zaś w Krakowie, gdzie autor tejże przebywa na prawach azyłu do propagandy antypolskiej w Czechach, używając tej „proklamacji” jako klasycznego dokumentu intryg snutych przez Polskę przeciw Czechom.

Z drugiej znowuż strony Czesi widząc brak zainteresowania Polski dla idei małej ententy i trudności w pozyskaniu Państwa Polskiego dla tej idei, której p. Benesz jest leaderem, podejrzewając nas w związku z tą ideą o sympatie z Węgrami, nie spotykając się zresztą ze strony rządu polskiego z żadną enuncjacją, która by otwierała wielki przynajmniej wzajemnemu zbliżeniu — zajęli stanowisko poniekąd wyzywające w sprawie górnośląskiej, dzisiaj dla nas najważniejszej.

Dopiero wydarzenia w ostatnich dniach zdają się dowodzić zapowiedzi pewnej nawet może bardzo ważnej zmiany w układzie stosunków polsko-czeskich. Najpierw tedy należy podkreślić charakterystyczną zmianę stanowiska dużej części prasy czeskiej w sprawie śląskiej. Ostatnie jej głosy dowodzą jakby powrotu do tego stanowiska, jakiej zajmowała w okresie plebiscytowym, wykazując konieczność uwzględnienia postulatów polskich. Być może, że zmiana ta pozostaje w związku z rzekomą a w każdym razie niewyjaśnioną dotąd pośrednictwem p. Benesza w sprawie górnośląskiej, podjętym w Londynie celem uzgodnienia stanowisk Anglii i Francji. Pośrednictwo to miało nawet nosić charakter przyjazny dla Polski, motywowany chęcią p. Benesza pozyskania Polski do małej ententy. Ile na tej wiadomości prawdy, przyszłość nie-daleka okaże.

Ze strony polskiej znowuż wywiad udzielony przez p. Witosa warszawskiej „Rzpltej” w sprawie stosunków polsko-czeskich dowodzi kielkującego w rzą-

dzie wreszcie zrozumienia dla ważności tego zagadnienia. Wywiad ten wywołał niezwykle zainteresowanie w prasie czeskiej i spowoduje prawdopodobnie odpowiedź p. Benesza. Rozmowa ta może być szczęśliwym punktem wyjścia do negocjacji polsko-czeskich a w każdym razie do opuszczenia tego stanu „nijakowości” niemożliwego do utrzymania na dłuższą metę między sąsiadującymi państwami.

Czesi również — zdaje się — coraz lepiej i dobitniej rozumieją potrzebę przyjaznego ustalenia stosunków z Polską. Między innemi wzrost naszej produkcji przemysłowej i otwierający się przed nią na tle konwencji z Rumunją rynek zbytu na Wschodzie, nieunikniona zatem konkurencja zmusi Czechy prędzej czy później do uzgodnienia polskiej i czeskiej polityki ekonomicznej.

Dla Polski znowuż konieczność unormowania stosunków z Czecho-Słowacją podyktowana jest przedewszystkiem względami politycznymi. Już niejedno-

krotnie podkreślaliśmy, że dla czeskiej polityki zagranicznej na dłuższą metę istnieje alternatywna droga: z Niemcami lub z Polską. O ile Czechy mają utrzymać na długie wieki korzyści wprost zdumiewające, jakie im dał traktat wersalski, wówczas wybór jednej z tych dróg nie może tu podlegać wątpliwości. Polsce zaś nie zwykle na tem zależeć powinno, aby Czechy nie dały się schwycić na wędkę niemiecką, gdyż taki obrót rzeczy dla nas może być tylko niekorzystny a dla Czech w ostatecznym rezultacie zębny.

Mamy nadzieję, że nowy nasz minister spraw zagranicznych p. Skirmunt, który w Rzymie miał szczególnie dobrą sposobność przyjrzenia się wpływowi i planom Czechosłowacji snutym wspólnie z jej gorącym sprzymierzeńcem włoskim, że p. Skirmunt, który niewątpliwie więcej studiów poświęcił idei małej ententy, aniżeli jego poprzednik — wniesie do polityki polsko-czeskiej czynnik nowy, budujący i dla obu narodów korzystny.

Józef Rudnicki.

Niemcy sabotują pacyfikację G. Śląska.

Bytom. (E. E. Radio.) Gen. Hofer w dalszym ciągu sabotuje pacyfikację. Polacy dali oczywisty dowód lojalności wobec komisji aljanckiej, oraz karności wojskowej, wycofując oddziały powstańcze z linii neutralnej. Komisja aljancka robi Niemcom coraz większe ustępstwa. Ostatnio poleciła oddziałom swym nie używać ostentacyjnie sztandarów, aby nie prowokować Niemców, których to widocznie drażni.

Bytom. (E. E. Radio.) Kolejarze polscy na Górnym Śląsku pracują nadal, mimo redukcji płacy o 25 proc.

Bytom. (E. E.) Gen. Hofer konferował w ostatnich dniach z gen. Hennickerem w kwestji rozbioru samoobrony niemieckiej. Wydział 12-tu opracował nowe propozycje, z zamiarem przedłożenia jej komisji międzysojuszniczej.

Bytom. (E. E. Radio.) Górnośląski komitet rewolucyjny niemiecki płaci kolejarzom całkowite wynagrodzenie, pod warunkiem nie podejmowania pracy na kolejach, stojących obecnie pod zarządem polskim.

Bytom. (E. E. Radio.) Niemiecka katowicka dyrekcja kolejowa zorganizowała kontrolę kolejarzy, bacząc, by nie wyłamywali się z pod zakazu pracy.

Bytom. (E. E. Radio.) Katowicka dyrekcja pocztowa na rozkaz z Berlina zorganizowała również płatny strajk pocztowców niemieckich.

Bytom. (E. g. Radio.) Ludność polska posiada wystarczającą ilość tłuszczów, brak jej natomiast innych środków spożywczych. Władze powstańcze poczyniły ostatnio starania, aby otrzymać ryż i mąkę z Gdańska.

NA DOBIE.

Zywi i zmarli.

Życzyło się dotąd zmarłym, i u nas i na całym świecie zresztą, spoczynku. Życzenie to, jak wiele innych, wychodzi zaczyna z mody w reformowanej, od stóp do głów przebijającej się Polsce dzisiejszej. Zmarłym nie pozwalamy próżnować. Mają przecież obowiązki, których nie można zamknąć razem ze zyciem, zapakować wygodnie do trumny jak do walizy podróźnej. Muszą wedle postępowej recepty z żywymi naprzód iść. Czyli inaczej żyć razem z nami. Czasem nawet — i tu stają się naprawdę pożyteczni — żyć za nas.

Szanowną nazwą zwraca na siebie wśród wydawnictw warszawskich uwagę „Odrodzenie Polski”. Ruchliwe to przedsiębiorstwo, nie mające w ideowym rozpędzie czasu na odróżnianie żywych od umarłych, używa i jednych i drugich do miłej sobie propagandy. Używa i nadużywa. Polską rządzi przecież postęp. A więc odradzając na rzecz postępu żywych, nie szkodzi, choćby się trochę i przerodziło w jego interesie rysy zmarłych. Oni się o to i tak nie upomną. Wiadomo, że zmarli bywają dyskretni.

Leżą przedemną dwie książeczki, mające za zadanie nauczyć nas postępowej miłości ojczyzny. Kogo powołano do tej lekcji na profesorów? Ksiądz Skorupkę i Zofję Prokopowiczównę, dwoje naszych znajomych z niedawnej, krwawej przeszłości. Czy nie zreczny wybór osób? Któż lepiej wytłumaczy, jak trzeba tronić ziemi od tego księdza, co ją zastąpił własnym ciałem. I gdzie znaleźć więcej przypadkowo mówiącą prelegentkę od prostej dziewczyny, która ze Lwowa aż pod Płock poszła pokazać, jak się ginie „za tę Polskę”.

Tylko czy nie zaszła tu jakaś pomyłka? Czy tu czyjaś zasługa nie ma pójść przypadkiem na cudzy rachunek? Nie wiem, czy karność wojskowa księdza Skorupki była aż tak wielka, żeby zechciał po śmierci przyjąć nienajmniej na kapelana polskiego — postępu. I nie wiem, czyby się zgodził bez sarknięcia wstać z grobu i odmaszerować na lewy, najwięcej lewy flank wojska walczącego z urojoną reakcją w Polsce.

Za prostym, nie orientującym się w walce partyjnej umysłem była Prokopowiczówna. Ale z pewnością zachęcałyby się jej zdrowa natura, zrozumiałwszy, że z niej ktoś chce zrobić czerwoną Emilję Plater, że ma

być kanonizowana na Świętą postępową. Gineła za nas wszystkich, spowijała się w lazarecie gasnącemi ustami z miłości do całej Polski, nie do jej jednego sztandaru, jednej barwy, jednego zawołania społecznego.

Więc nieuczciwością jest taki handel zmarłymi, takie nadużywanie ich dobrych imion. Tem więcej, że nie o popularyzowanie caci tych poległych za wspólną wszystkim Polakom sprawę idzie, ale o budowanie z ich ciał szczyblę do sławy grodu żywym, tym, którzy umieli wyjść ze zapasów z nieprzyjacielem ojczyzny nie w krwawych epoletach mecenarskich, ale w szlifach wódzowskich. Niedarmo towarzyszymi tamtych książeczek mają być dwa nowe, zapowiedziane na razie tomiki z tegosamego cyklu pod zachęcającymi tytułami: „General Rydz Smigły” i „Prawda o Komendancie Piłsudskim”.

Nie irzeba czekać na te śmigłem piórem wypisane prawdy, któremi nas obdarzy odradzające Polskę wydawnictwo. W cieniu opowieści o Skorupce, w nawiasach zdań, poświęconych dziejom Prokopowiczówny, spotykamy się ze sądami odsłaniającymi wyraźniej cel tego wydawniczego przedsięwzięcia. Wszystkie „słazy” ostatniego naszego romantycznego pokolenia doznają tu pokłonu. Od wstępnej po-owarjacji zaczawszy aż do końcowego cesarycznego gestu. Nie masz to wiary, jak w postępowym znaku. Cokolwiek on stworzył, jest małe i wielkie. Więc wchwalimo pod niebiosy szlachetność „Odezwy Wileńskiej”. Naczelnego Wodza, za największe dzieło strategiki wspólczesnej uznano wyprawę kijowską i łagodnie potraktowano nieuctwo Veyganda, który omal nie zgubił Polski — żeby tem wyżej wynieść nasz samorodny geniusz wojskowy, bo temu zawdzięczamy wszystko.

Daleko mierzy ta propagandowa strzelanina. Tylko czy trafi tam, gdzie zamierzyła? Nie sądzę. Za nieboszczyków, z których sobie wyzwolona autorki tych książeczek, panie Kosmowskie i podobne im kosmicznej natury Polki, czynią wal obrony wyzierała zbyt dobrze znane ich postacie. Nie pomoże nadużywanie czcigodnych nazwisk ludzi, którzy już nie mogą protestować przeciw podobnemu nadużyciu. Robota bowiem zdradza zarówno mistra, jak i — partacza.

Stanisław Maykowski.

Przegląd polityczny.

„CZAS” O LUDOWCACH.

„Czas” wylicza strony ujemne ludowców. Nie mają talentów politycznych, nie mają sił wykształconych i fachowych. „Przesiadki zbyt (!) idea interesu stanowego”, domagają się 12 miliardów na cele polityki przedwyborczej i nie wiadomo, czy nie będzie się musiało im ich dać, jeśli nie chce się ich z rządu wyrzucić i pchnąć w ramiona socialistów i Thuguta. (!)

Mimo to wszystko — orzeka „Czas” — należy zatrzymać ludowców u steru rządów aby do udziału w nich nie dopuścić nar.-dem. Należy utrzymać — twierdzi „Czas” — rząd przesiadki idea interesu stanowego, rząd, który stać na wzięcie 12 miliardów z kasy państwa na partyjną akcję wyborczą, ale nie stać na odpowiednie opłacanie administracji, zabezpieczenie urzędnikom minimum egzystencji, należy wzmocnić ten rząd „choćby nawet przez rozpuszczenie na ferie sejmowe Sejmu, za którym, z pewnością nikt nie zapłaci”.

W tymże dniu gdy „Czas” w ten sposób deklarował się za utrzymaniem rządu Witosa usprawiedliwiającego się partyjną nienawiścią do nar.-dem. i obawą, aby Witos nie złączył się z Thugutem, warszawski „Kurier Polski” zauważył:

„We wszystkich państwach, gdzie system rządów parlamentarnych ma zastosowanie, istnieją dwa skrytykowane programy rządzenia, a wynik walki o te programy na terenie parlamentu daje zwycięstwo jednej lub drugiej stronie”.

„Nie zdaje się, aby parlamentaryzm był dziś w Polsce pojęciem popularnym. Gdy demonstracje stronników „Wyzwolenia” przeciągają ulicami Warszawy z krzykiem: „precz z Sejmem”, nikomu nie przychodzi do głowy, aby to miał być zamach na jakąś świętość narodową”.

Nikommu jak nikomu, ale niewątpliwie nie przychodził to do głowy „Czas”, który z parlamentaryzmem nie może się pogodzić, choćby z nalogu długoletniej wysługi austrii, absolutyzmowi. Popierając ten rząd Witosa przyłącza się spokojnie już, nie do antysejmowych demonstracji Thugutowców ale wręcz występuje do walki prowadzonej przez Belwejer z parlamentaryzmem, i pracuje na ostatecznym zepchnięciu nie ludowców ale całego rządu naszego w ramiona niebezpiecznej anarchizacyjnej roboty pp. Thuguta i Stapińskiego.

Meżnie, wytrwale i nieodpowiedzialnie ku wewnętrznemu bolszewizowaniu Polski i rozkładaniu państwa, na pohybel nar.-dem.

„RZADOWE STRONNICTWO”.

W „Gazecie Warszawskiej czytamy:

Podczas dyskusji nad projektem ustawy o podatku gruntowym i podymnym przedstawiciele PSL pp. Janeczek i Kowalczuk swemi wystąpieniami skompromitowali stronnictwo p. Witosa, wykazując, iż główna jego troska jest nie dobro państwa, lecz pozyskanie względów przyszłych wyborów. Nie pierwsza to kompromitacja tego rodzaju i z pewnością nie ostatnia. Obok tego jednak przyczynili się oni w wyjątkowo wymowny sposób do wykazania, na jak kruchych podstawach oparte jest istnienie obecnego rządu.

Słusznie poseł Radziżewski podkreślił w swym przemówieniu, że nie wiadomo, na jakim stronnictwie rząd dzisiejszy opiera się w Sejmie, skoro przedstawiciele partii rządowej twierdzą, że rząd, który wyszedł z łona ludowców, nie zna i nie rozumie wsi, imputują rządowi karane przez kodeks kryminalny podjudzanie jednej warstwy przeciw drugiej a w rezultacie swoich wywodów domagają się odwołania rządowego wniosku do komisji, co równa się próbie utopienia podatku gruntowego. O kwalifikacjach stronnictwa p. Witosa do sprawowania rządów świadczy wymowny fakt, że to stronnictwo domagało się niedawno wydatku 10 miliardów, usiłuje zaś odmówić państwu podatku, który w najlepszym razie mógłby dać około 3 miliardów. W całej nagości bije w oczy fakt, że w stronnictwie rządzącym obawa o mandaty góruje nad zrozumieniem elementarnych potrzeb państwa. Tacy ludzie mają ratować kraj od ciężkich trudności zewnętrznych i ruiny finansowej!

Tragikomizm tej sytuacji widzi nawet Lewica, czego dowodem są uwagi na ten temat „Kuriera Polskiego, który pisze: „...takie angażowanie się w krótkowzroczną, samolubnie-chłopską politykę i późniejszy nawrót na stanowisko państwowe nie podnosi powagi ani wielkości stronnictwa, ani jego przedstawicielstwa w Sejmie. Incydent wczorajszy był tem odegrania szlachetnej roli bezinteresownego obrońcy odegrania szlachetnej roli bezinteresownego obrońcy rządu, do którego nie wchodzi i państwa, które nazbyt często kompromituje”.

Czytelnicy „Kuriera Polskiego” uwierzą mu zapewne na słowo, że rząd i państwo kompromituje właśnie narodowa-demokracja, ale na szczęście, ci czetelnicy niewiele mają wspólnego ze społeczeństwem polskim

CAR IWAN GROZNY

dram. rosyjski w 5 aktach
cieszący się bardzo wielkiem powodzeniem i uznaniem Publiczności,

wyświetlany będzie tylko jeszcze dziś we wtorek 21-go i jutro n2824 w środę 22-go czerwca poraz ostatni

W KINIE LEW

MOSKWA I ANGORA.

„Głos Rossji” donosi: „Pierwsza partia wojsk wysłana przez sowiety przybyła do Trebizondy, gdzie była entuzjastycznie przyjęta przez ludność turecką; wojska rosyjskie znajdują się pod kontrolą posła sowieckiego w Angorze. Z powodu wiadomości, że Anglia zamierza zmienić swą politykę na wschodzie, rządy Moskwy i Angory wymieniają między sobą częste noty. Kemaliści pozwolili wojskom bolszewickim wejść do Anatolji, pod warunkiem, że będą skierowane na front Mezopotamski. (Russpress.)

OBOLEŃSKI O ZREALIZOWANIU TRAKTATU POKOJOWEGO Z POLSKĄ.

Prezes komisji obrachunkowej delegacji sowieckiej dla zrealizowania traktatu pokojowego z Polską, Oboleński wyłożył współpracownikowi „Ekonomiczne Skłaja Żiżn” swój własny pogląd na przyszłą pracę tej komisji.

Na wstępie zaznaczył on, że „prasa polska podkreśla zainteresowanie Polski postępem pracy mieszanej komisji obrachunkowej. Jeszcze na początku pertraktacji w Warszawie polska delegacja wysuwała na pierwszy plan obowiązującą zasadę „sprawiedliwej likwidacji pod czem należało rozumieć, aby rozrachun-

ki wypadły dodatnio dla Polski. Wywołało to poważny protest ze strony rosyjskiej, a w ciągu pertraktacji odbiło się to na ukróceniu pretensji polskich; zmniejszone zostały pretensje Polski co do zapasu złota rosyjskiego, rewakuacji majątku kolejowego itp. Na zasadzie traktatu komisja rozrachunkowa ma prawo decydować w kwestjach likwidacyjno rozrachunkowych, które nie zostały rozstrzygnięte w Rydze. W ten sposób komisja rozrachunkowa będzie czemś w rodzaju stałej delegacji pokojowej.

Mieszana komisja rozrachunkowa musi rozpatrzyć szereg pretensji, podlegających jej kompetencji i opartych na tytułach prawnych, a także na wpływających ze stosunków, unormowanych przez prawo publiczne i prywatne. Do spraw, podlegających naszej kompetencji należy również uregulowanie pretensji prywatno-prawnych między osobami prywatnymi i jednostkami prawnymi b. cesarstwa rosyjskiego i Polski. Mamy stenogram jednego z posiedzeń komisji finansowo-ekonomicznej w Rydze, którym powiedziane jest, że pod uregulowaniem prywatno-prawnych stosunków wzajemnych fizycznych i prawnych nie można w żadnym wypadku rozumieć zniesienia upaństwowienia lub zmiany norm ustawodawczych sowieckich. (Russpress.)

Bankrucstwo marksizmu.

„Nene Fr. Presse” zamieszcza artykuł, w którym mówi o dokonywujących się zmianach w Rosji sowieckiej oraz o dającej się zauważyć nowej taktyce Lenina. Lenin nie jest Robespierrem, pisze „N. Fr. Presse”. Nie jest także upartym zwolennikiem wszystkich złowrogich teorii i ma odwagę przyznać się do swoich błędów. Lenin od wczesnej młodości wzrósł w atmosferze radykalizmu; zasnął on za młodu gorzkiej doświadczenia na Sybirze, gdzie wraz z bratem długi czas pozostawał. Lecz człowiekiem tego bezwzględnie najwładniejszego w republice sowieckiej, dyktatora wielkiego państwa, nie cechuje — bynajmniej — nierozumny upór, który tak często prowadzi rewolucjonistów do zguby. Dlatego też zrozumiał Lenin dobrze, że cały ów bolszewicki program nadania życiu politycznemu, socjalnemu i gospodarczemu całkiem odmiennej formy, jest utopją, nie dającą się przeprowadzić. Komunizm w Rosji sowieckiej uległ rozkładowi, dążenia komunistów nie odniosły pożądanego skutku, starania spełżyły na niczem. Jedyną konsekwencją komunistycznej działalności, tvm widocznym a realnym jej rezultatem jest rozwielenie państwa do niesłychanych rozmiarów nędza mieszkańców tego państwa. Okazało się zatem, że terror i ucisk nie zdołały zmienić kraju w kasarnię, w którejby pod groźną i twardą komendą regulowało się istnienie ludzkie. Z końcem maja na jednym z posiedzeń, obradującym nad gospodarczym położeniem Rosji, oskarżał Lenin ciężko idealistów, nie chcących rozumieć sytuacji i pogrążających coraz bardziej przemysł rosyjski w stan beznadziejny. Krassin, jeden z najlepiej myślących i rozumiejących braki w sowieckiej gospodarce, oświadczył niedawno otwarcie korespondentowi jednego z francuskich dzienników, iż Lenin powziął stanowczą decyzję zmienienia dotychczasowej taktyki postępowania i skierowania polityki rosyjskiej na inne tory. Nadzieje na przyszłą rewolucję światową okazały się płonnymi, a proletarijat rosyjski sam przychodzi dziś do przekonania, że podobnego stanu rzeczy długo znieść nie można. Nieunikniony w sytuacji tej gospodarczy upadek Rosji, zmusza rząd sowiecki do ustępstw wobec rolników i korzystania z obcych sił organizacyjnych oraz zagranicznych kapitałów. Krassin, którego trudno podejrzewać o przesadę, daje obraz oplakanych stosunków w republice sowieckiej, gdzie kryzys transportowy, zupełny brak materiałów państwowych, upadek fabryk i brak technicznie wyszkolonych sił robotniczych, daje się aż nazbyt we znaki. Uzbójone bandy napadają bezustannie w kraju, a wieśniacy nie chcą o komunizmie nie słyszeć. Bolszewicy sprzysięgli się trzy lata temu, by dać światu praktyczny przykład, jak zwalcza się nędzę socjalną i w jaki sposób buduje się szczęśliwą przyszłość narodowi. Jednakowoż udało im się jedynie wprowadzić tyrańskie rządy i za pomocą tego samego carskiego despotyzmu, który był istniał przed laty, a który w odmiennej nieco formie, został przez bolszewików wprowadzony w życie, wtargnąć w otchłań niesłychanej nędzy, materialnego i moralnego bankrucstwa. Ktoby zadał sobie trud rozpatrzenia dokładnie organizacji państwa sowieckiego, musiałby zaobserwować taktykę świadomego wprowadzania w błąd ogółu narodu. Wskazuje na to sama nazwa republiki rad wiejskich, robotniczych, żołnierskich. Naród bowiem uciskany i de facto odsuwany od władzy, został jedynie zasugerowany przez właściwych dyktatorów, posługujących się z góry uplanowanym systemem. Karol Radek ogłosił niedawno szereg artykułów, w których przyznał, że pomiędzy szerszymi masami a partją komunistyczną istnieje zawsze ogromna przepaść, której bolszewicy ponio oiar i wysiłków w tym kierunku, wglądzić nie byli w stanie. Robotnicy musieli wobec olbrzymiej armji, składającej się z 5

miljonów ludzi, zejść na drugi plan. Militarizm bolszewicki uważał za stosowne, dać pierwszeństwo robotnikom zajętym w przemyśle wojennym, z pominięciem tych, którzy nie byli w nim zainteresowani. Tymczasem dla wprowadzania w czyn akcji odbudowy należało zająć się losem robotników kolejowych, maszynowych, górniczych, gdyż elementa te w pierwszym rzędzie ułatwiłyby gospodarkę. Tu zatem znajduje swe wytłomaczenie, z każdym dniem rosnące niezadowolone w kraju. Rząd sowiecki tam jedynie tylko utrzymuje swą równowagę gdzie wpływ jego oparty na bagnietach, utrzymywał ją pozwala. Klasy rolnicze jednak nie udało się mu nigdy woli swej podporządkować; nie istnieje bowiem siła, która potrafiłaby piętnaszcze milionów gospodarstw rolnych zapomocą dekretu państwowego zesocjalizować. Głód, nędza, upadek przemysłu i rolnictwa, a przytem z trudnością wstrzymywany bunt, to są owoce bolszewickiego systemu, smutne następstwa szalonych przedsięwzięć, pogardy prawa i sposobu traktowania olbrzymiego narodowego organizmu. Z dyktatury proletariatu utworzyła się w krótkim czasie bezwzględna dyktatura nad proletariatem. Aby władzę tę utrzymać, trzeba było zmienić kierunek postępowania i zwrócić się ku tej taktyce, która przez jakiś czas istniała jedynie w słowie, ale nie w czynie. Już w marcu 1918 r. Trocki w mowie swej wygłoszonej w Moskwie, zaznaczył, iż należałoby użyć dla dobra państwa pozostałych nieuczynnie techników, inżynierów, lekarzy, profesorów, oraz byłych oficerów, których wiedza stanowi bądź co bądź część narodowego majątku, a których fachowe wiadomości potrzebne są dla zorganizowania państwa. Od oświadczenia tego, aż do czasu zmiany dotychczasowego systemu pozostawała jednak do przebycia droga bardzo długa i bogata w zmiany, podstępny, sposoby, które operowała republika sowiecka nad brzegiem przepaści. By uniknąć katastrofy puszczone w ruch wszystkie możliwe siły. Chciano ratować władzę bolszewicką chociażby bez bolszewizmu, dlatego ustępując rolnikom zaprowadzono wolny handel, dlatego rząd sowiecki gotów jest zapewnić średniemu przemysłowi w myśl poprzedniego porządku rzeczy przywileje i ułatwienia i dlatego ten sam rząd, który chciał w całym świecie wyniszczyć zupełnie kapitalizm, stara się obecnie o kasę zagranicznych kapitałów. Układy handlowe zawarte z Anglią i Niemcami, program dotyczący się koncesji a ustalone na ogólnorosyjskim kongresie i wiele innych przedsięwzięć gospodarczych wskazują na ożywienie działalności rządu, pragnącego wybrnąć z trudnej sytuacji. Pokrzywdzona, na ostatni plan usunięta burżuazja ma się obecnie odrodzić i dzień w którym Rosja rozpocznie nową erę gospodarczą zdaje się zbliżać szybkim krokiem. Bolszewizm zawiera pokój z kapitalizmem i to jest w chwili obecnej jednym z najbardziej charakterystycznych wypadków w Rosji. Lenin otrząsnął się wreszcie z utopińskich, nie dających się przeprowadzić zamysłów i stanął oko w oko z rzeczywistością. Przyznać należy, iż nie obawia się on postępować otwarcie i tem odróżnia się od wielu innych, którzy ukrywają pod sztuczną maską swoje prawdziwe przekonania. Rosja zwraca się ku burżuazji; istnieją w niej mimo to politycy, którzy odwracając się z niechęcią od bolszewizmu, zwalczają równocześnie kapitalistyczny porządek gospodarczy. Lenin musi także pewne ukryte myśli i jest prawdopodobnym, iż chce on zyskać na czasie i przez akcję na Wschodzie ubocznie zwalczać wielkie mocarstwa. W chwili obecnej widzimy jednak tylko zdecydowane bankrucstwo jego idei przewodnich i pierwotnych planów Próby zastosowywania bezwzględnego terroru zawiodły.

Korfanty i Lloyd George.

Tak różni są ci dwaj przewodcy ludu: Wojciech Korfanty, Ślązak i Lloyd George, Wallijczyk. Bo chociaż młoda, niedoświadczona, otoczona zewsząd wrogami czyhajacymi na jej unicestwienie, Polska nie może się materialnie zmierzyć z wszechświatowym imperium brytyjskiem, jednakże Europa znalazła się wobec faktu: pojedynku powstańca śląskiego z angielskim prezydentem ministrów. Ten krzyczy, gniewa się i uderza pięścią w stół parlamentarny: „tak ma być“! „Śląsk jest niemiecki i będzie niemiecki“. Tamten spokojnie odpowiada: „Tak nie ma być“. „Śląsk jest i będzie polski“.

Starcie dwóch potężnych wól. Która zwycięży? Ta, która opiera się na fundamencie prawdy, bo za prawdą stoi natura, która jest niepokalana prawda.

Lloyd George, który urosł na drożdżach demokracji aż do czubka piramidy władzy, sprzeniwił się temu żywiołowi, który go urodził i wywyższył. Trybun, któremu ludy świata gotowały się postawić monument ze spiżu na wiekoporność, jako pokojowemu rozjemcy i organizatorowi, okazał się tylko arcysprytnym przedsiębiorcą politycznym. Anglia powierzyła mu swój honor, honor wprawdzie gatunku specjalnego, ale przecież nawet honor kupiecki opiera się na pewnych stałych punktach, a on obszedł się z tym honorem, jak barbarzyńca z dziełem sztuki. Naprzód — jedyny z przedstawicieli wielkich mocarstw — pogodził się z bolszewickimi mordcami Rosji, przez ten śmiertelny dotyk zaraził chorobą własną ojczyznę, a nie widząc wyjścia, zdał się na łaskę i na nielaskę międzynarodowego kapitału żydowskiego. Przez fatalistyczną ironię losu, pod przekleństwem złego czynu, przywódca ludu oddał ten lud w ręce najstraszniejszego wroga, w bezlitosne ręce giełdowego pieniądza, który nie rozróżnia krwi ludzkiej i atramentu. Przyjdzie czas, że ta zbrodnia wyjdzie na forum publiczne, ale jest to wewnętrzna sprawa Anglików.

Do dnia 13 maja br. parlament angielski nie znał uniesień co było słynną jego specjalnością. Purytańska obłuda wdziawała zawsze westminsterskie rękawiczki i po kupiecku obławiała się sówicie. Aż naraz staje wobec czcigodnych dżentelmenów zapientona furja żydowska, odzierając interes z wielce pożytecznych pozorów. To się nazywa przebraniem miary, czyli potwornością. I jeżeli byśmy uznali za dobrą metodę wychowania publicznego, polegającą na krzewieniu dobra przez forsowne pokazywanie i szczepienie zła, Polska powinna uczcić Lloyd George'a nie mniej, niż Bismarcka.

Korfanty, również „ani z soli, ani z roli“ powstały, dziecko górnik i Polak w kajdanach, nałożonych przez politykę europejską, inaczej zrozumiał swoje posłannictwo dziejowe. Gdy nieustannie odkładanie rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska, niema igra-

Rarańcza

(Ciąg dalszy.)

Rok 1915.

Pamiętna szarża 2-go szwadronu ułanów polskich pod dowództwem rotmistrza Zbigniewa Durjina Wąsowicza pod Rokitną z czerwca 1915 r. miała miejsce pod Rokitną w Rarańczy, tuż przy granicy bessarabskiej. Druga Rokitna leży w Bessarabji tuż nad granicą.

Komenda austriacka posłała na moskiewskie okopy 2-gi szwadron ułanów polskich na zupełną i lekkomyślną a raczej zbrodniczą zagładę. Kwiat młodzieży polskiej radł ich ciał, a groby tych bohaterów leżą na cmentarzu w Rarańczy i nie ma nikogo, ktoby się nimi zajął.

Na tym cmentarzu pasje się bydło i trzoda chlewna, a chłopcy wiejscy zrywają napisy, krzyże opadają i ślady, gdzie i kto spoczywa, gina.

Orręcz tych bohaterów spoczywa na tym samym cmentarzu może setka, a może i więcej naszych rodaków z 13 pułku krakowskiego. — I ślad po nich zaginie.

Rok 1916.

Mieszkańcy Rarańczy mieli tak zaszarganą opinię przez żyda Naftalego Kulę, że wojskowość nikomu nie dowierzała, wskutek tego w dniu 16. stycznia 1916 r. już przy końcu pamiętnej ofensywy rosyjskiej — całą wieś w kilka godzin ewakuowano (wieś o przeszło 5300 mieszkańców i 1200 domach mieszkalnych) i uniemożliwiono ludności wywiezienie swego dobytku.

Wszystko, co ludność posiadała, pozostało na miejscu i wojska austro-węgierskie wszystko zużyły dla siebie i gdy po przeszło półrocznej tułaczce mieszkańcy

Amerykańskie urządzenia biurowe!

„JERRY“ Lwów, Sykstuska 2

poleca: BIURKA, SZAFY, REGISTRATORY, ETAŻERKI, GARNITURY KLUBOWE KRYTE SKÓRĄ, STOLIKI DO MASZYN, KRZESŁA itp. n2839

szka losami narodów, drwiny z zasad, postawionych przez traktat wersalski, wykazały jasno, nawet dla dziecka, że okoliczności polityczne od roku 1918 do dnia dzisiejszego zmieniły się niesłychanie na korzyść Niemców i że sprawa Górnego Śląska jest na drodze „przeszachrowania“. Korfanty użył całego swego wpływu, aby na czele ludu, którym targują, przeciwko nieczym zamiarom zaprotestować. Cokolwiek bądź mogą teraz napisać traktaty papierowe, lud górnośląski już nigdy zmieniony nie będzie. Spiżowymi głoskami powstanie śląskie w dziejach zapisane. Z je-

dnej strony walczy lud, — z drugiej bandy napływowych Niemców, żadne utrzymania takiego złotego jabłka, jakim jest Śląsk.

Jakimi drogami pójdzie chwilowo chaos polityki europejskiej, inspirowany przez złotych żydowskich możnowładców, trudno przewidzieć. W każdym razie każde odebranie lub narzucanie praw politycznych ludu śląskiego mogłoby być tylko chwilowe. Biegu rzeczy nie odwróci nawet Lloyd George. Korfanty w historii już zwyciężył.

Ignacy Oksza Grabowski.

Z DNIA

Feretrony polityczne.

Istnieje w cerkwi prawosławnej zwyczaj odwiedzania grobów w dniu Zielonych Świąt. Podobną uroczystość pamiętam z czasów pobytu w Kijowie. Tysiączne tłumy ciągnęły w dniu tym na cmentarz, niosąc zawiązki naładowane żywnością i napitkiem. Wykładały te rozkładano następnie na grobach, koło których ustawiały się całe towarzystwa i pochłaniając znaczną ilość jedła i napitku wskrzeszały w ten sposób pamięć umarłych. Pod wieczór jeszcze z cmentarza dołatywał rozgwar rozbawionych towarzystw, chichot flirtujących par i głuche echa grobów, na których pozostawiono resztki jedła, odczepny dar żywych dla tych, którzy o wikcie doczesnym już dawno zapomnieli.

Zwyczaj prawosławny utrzymu się w cerkwi unickiej z tą różnicą, że ludność ruska w naszym kraju nie przywiązywała do niego większej wagi. Dopiero w roku obecnym nie cerkiew ale polityczne organizacje ukraińskie nadały obyczajowi cerkiewnemu charakteru manifestacji politycznej. Odwiedzanie grobów obrało sobie za cel mogiły b. żołnierzy ukraińskich, których pochowano na cmentarzach lwowskich. Mogiły tych naliczyli ukraińcy około 80 i do nich to zbiegali przez ubiegłe dwa dni z pod cerkwi Preobrażeńskiej w ul. Krakowskiej manifestacje cerkiewne. Charakterowi tych manifestacji należy się słów kilkoro.

Ukraińscy agitatorzy od dłuższego czasu agitowali w tym kierunku, by ukraińcy mieszkający we Lwowie swoim licznym udziałem nadali manifestacjom najbardziej imponujący charakter. Pod tym względem spotkał ich we Lwowie gruby zawód. Wprawdzie w manifestacyjnym pochodzie udział do 1000 uczestników, jednakże liczba ta jest znikomą, jeżeli weźmie się pod uwagę, że samych dziewcząt i mężczyzn obsługujących feretrony i chorągwie było około 500. O ile chodzi o tą część pochodu, charaktery-

stycznym jest, że prawie wszystkie chorągwie cerkiewne obwieszono są żółto-niebieskimi wstęgami, które mi również przepasały sobie ramiona dziewczęta niosące feretrony. Jest to jeden z licznych dowodów usiłowań ukraińców, którzy cerkiew swą biorą na wyłączny użytek swych politycznych zamierzeń.

W pochodzie rozdawano żałobne etykiety, niesiono skromne wianuszki. Dekoracyjną część pochodu stanowił głównie zastęp skautów i skautek ukraińskich. O ile inteligencji ukraińskiej nie widać było w pochodzie, co świadczy o znikomej jej we Lwowie ilości, o tyle skauci reprezentują poważne usiłowania ukraińców wychowania młodego pokolenia inteligencji na idealach 1913/19 roku. Mimo opiewanego na łamach pism ukraińskich rzekomego uciemnienia ukraińców, zastęp młodych „boriów“ odchowal się we Lwowie w ostatnich dwóch latach wcale pokaźny. Wende efektownie prezentowały się zwłaszcza skautki ukraińskie, ubrane w płócienne helmy, na wzór czapek piechoty rosyjskiej z czasów Iwana Groźnego uszyte.

— Pozir! — brzmiało co chwilę, trzeba czy nie trzeba, krótka komenda i pochód zatrzymywany co chwilę przez niosących feretrony, by się wydatniej pokazać spacerującej publiczności, ruszał dalej.

Najbardziej jednak rozczulający był widok pewnego — zda się — rzemieślnika, który reprezentował dawne pokolenie z przed 1913 r., dawne zamiłowanie i światopogląd ukraiński. Symbolicznie wyglądał zawieszony na jego piersi medal austriacki z podobizną b. cesarza austriackiego Franciszka Józefa I. Duma zapewne rozpięła pierś mołojca, gdy kroczył dumnie obok feretronu, przypominający się mu zapewne dumy ukraińskie w takt marsza Radeckiego grane. Te ci zapewne, gdyby mu przyszło przejąć komendę nad pochodem, krzyknąłby chętnie przed odwachem na placu św. Ducha staro-mołojskie:

— Habt acht!

(O-a.)

tej wsi do domu powrócili — zastali straszne pustki, domy bez okien, bez kuchni, bez pieców, powały poździerane, ba nawet miejscami poszycie z dachów zdarte, płoty, parkany, niektóre budynki mieszkalne, a prawie wszystkie budynki gospodarcze zdemolowane, urządzenia domów, sprzęty gospodarcze, żywność, pasza, kukurudzę, zboże itd. doszczętnie uprzatnięte.

Straszna nędza i ruina wyglądała wszędzie. Mimo tego ludność bez otrzymania jakiegokolwiek odszkodowania, bo wieś zajął nieprzyjaciel, wzięła się znowu do pracy, o ile możliwości pola obsiano, życie się budziło i otucha znowu wstępowała w serca, nareszcie przyszedł

Rok 1917

i austro-węgierskie i niemieckie wojska wyparły Moskała z Rarańczy. I radość zapanowała powszechna, lecz niestety na zbyt krótką chwilę, gdyż ci wierni potomkowie Hunnów, Waandalów i Gotów rozpoczęli wszystko co było zabierać doszczętnie, zabrano paszę, zboże ze stodoł i z pola, kukurudzę na polu wylamano, ziemniaki wykopano. — Przyszła więc straszniejsza nędza — jak wszystkie poprzednie razem wzięwszy.

Trzeba było widzieć jak kobiety, dzieci, starcy i różne niedość na przyszłą wiosnę znosili na plecach mąkę, kukurudzę i ziemniaki, trzeba było widzieć jak za paszą, po sąsiednich, ba, nawet o kilka mil oddalonych wsiach rozbijano się, trzeba było widzieć, jak za 100 klg. kukurudzy płacono po 1.000 kor., a za 100 klg. ziemniaków po 200 kor. — Wszystko co ludność posiadała rosło w tych ciężkich czasach!

Szkodę w r. 1917 wyrządzoną, częściowo wynagradzano w r. 1918 i za kukurudzę dawano odszkodowanie po 36 kor. za 100 klg., z czego jednak stracono jedną trzecią część, a więc rzeczywiście płacono po 24

kor. za 100 klg. kukurudzy! — Do dziś dnia w większej części szkód z r. 1917 nie wypłacono i wiele kwitów od tego czasu między ludnością znajduje się nie zrealizowanych.

Rok 1918.

Po pokoju brzeskim w całej Polsce wybuchło oburzenie przeciwko mocarstwom centralnym i resztki wiary do nich — pękły jak bańki mydlane.

Luty 1918 r. był dla naszego narodu chwilą przełomową, a w dniu 15. lutego z obozowisk z Mamajowiec, Łużan. Zastawny itp. ruszyły legiony polskie pod dowództwem brygadiera Hallera w pełnym rynsztunku bojowym w kierunku Rarańczy, by przebić się przez linę austro-węgierską w głąb Rosji. Część legionów polskich, a szczególnie tabory, dostała się do niewoli austro-węgierskiej, dzieje tych bohaterów naszych w Huszt itd. są wszystkim znane, lecz znaczny oddział, bo kilka tysięcy wynoszący pod osobistym dowództwem brygadiera Hallera przebił się przez pola rarańskie, gdzie pod Rokitną i przeszedł do Rosji.

Ci bohaterowie przeszli całą Rosję, walcząc bądź to z Austriakami, bądź to z Niemcami, bądź to z bandami chłopskimi podjudzonymi przez wojska mocarstw centralnych. Wielu poległo, wielu dostało się do niemieckiej niewoli, wielu rozbiegło się po Ukrainie, skąd później przedostali się do formacji generała Żeligowskiego, lecz znaczna część mimo wszystko, dostała się z brygadjerem Hallerem do Francji.

Hallerczycy nieodwołalnie udowodnili, że Polska nie wspólnego nie ma z mocarstwami centralnymi i to jest bodaj najważniejszy moment dziejowy w naszej historii, że niepodobna go pominąć.

(Dok. nast.)

GŁOSY PUBLICZNE.

Dokąd nas prowadzi tzw. tolerancja polityczna.

Poucza nas historia, że tolerancja polityczna nie jest dobre nawet przynosiła owoce. Nie powinna jednak nigdy tolerancja iść tak daleko, by stała się wprost policzkiem wymierzonym pamięci tych, którzy kiwiał zaznaczyli przynależność nierozdzielnej danej państwa państwowej, bo wówczas rodzi ta tolerancja rozgoryczenie i rozgoryczenie słuszne do tych czynników, którzy nią się kierują i których krótkowzroczna polityka zle tylko nieść może owoce — bo przedewszystkiem za słabość uważaną będzie — i może już jest.

Jeden z członków hajdamackiego sądu polowego w Złoczowie, który to sąd z bezprzykładną nienawiścią szalał przeciw wszystkiemu co „Polskie” i w którym z końcem marca i początkiem kwietnia 1910 roku zamordowano szereg najlepszych synów Małopolski wschodniej po barbarzyńskim ich skatowaniu, w którym to sądzie do średniowiecznych uciekano się tortur, jeden z członków tegoż sądu polowego, kolega i towarzyszek takich lotrów, jak Konaszewicz, Żmur, Feszczur, Szawała, Dobrzański, Jamowicz, Leśniak i Florencow — Michał Pawluk zasiada dziś jako sędzia w polskim sądzie powiatowym w Rawie ruskiej — po reaktywacji i złożeniu przysięgi polskiego sędziego S. 29. XII. 1920 roku.

Czy ów Pawluk czynny brał udział w pamiętnym owym sądzie doraźnym, który wieczystą hańbą okrył jego bezpośrednich sprawców i pośrednich, jak Juryk, Wanio i wielu innych — stwierdzić nie mogłem. Mam natomiast przed sobą pismo „Polskiej Organizacji Narodowej w Złoczowie”, które podaje: „że dezertorów ukraińskich, których sprawy prowadził Pawluk i między którymi byli i Polacy — rozstrzelano około trzydziestu”.

Więc do tego już doszło, że w Rzeczypospolitej Polskiej może być sędzią człowiek, który zasądził na śmierć lub pośredniczył w zasądzeniu na śmierć Polaków za to, że nie chcieli pójść walczyć przeciw braciom?

O drugim z wymienionych wyżej, Dobrzańskim, krąży pogłoski w Złoczowie, że przebywa w Nadwórnej jako kandydat notarialny...

Może te słowa, pełne zaiste garyczy i sądcę usadnionej chyba zwrócić uwagę miarodajnych czynników i spowodują częściową choćby rewizję, t. zn. reaktywacji w Małopolsce wschodniej, czego mają prawo żądać ci, którzy nie wahali się nigdy stanąć w bezwzględnej obronie polskości tej ziemi i może też znajdzie się poseł naszego Sejmu polskiego, który sprawę tę podniesie przed areopagiem narodu, — a wreszcie może i „na czasie” obecnie taka uwaga.

Dr. Jan Arnold.

W drodze do Bukaresztu.

Wiceminister skarbu p. Strassburger w drodze do Bukaresztu dokąd jak wiadomo wyjeżdża celem sfinalizowania i podpisania traktatu rumuńsko-polskiego, zatrzymał się wczoraj we Lwowie. Wiceministrowi towarzyszyło w podróży 6-ciu urzędników ministerstwa skarbu, a mianowicie: delegat min. spr. zagr. Zbyszewski, ekspert ekonomiczny p. Tennenbaum, delegat dla handlu i przemysłu p. Gawroński, p. Kopopka i delegacji innych ministerstw oraz sekretarka stenografistka francuska. Na dworcu powitali gości wiceprezydent Zimny, radca Drożyński, dr. Tenner, dr. Paneth i inni. Z dworca udano się do Izby handlowej i przemysłowej, gdzie powitali ich prezydent Neuman i dr. Baczewski w towarzystwie wybitnych osobistości ze sfer przemysłowych, handlowych i bankowych. Po oglądnięciu gmachu, po którym oprowadzali gości prezydent Baczewski i sekr. dr. Trawiński, goście zwiedzili Instytut technologiczny, poczem odbyła się w sali sekcyjnej konferencja w sprawie „Targów Wschodnich”. Po przedstawieniu w krótkości celów „Targów Wschodnich” przez p. Turskiego, zabrał głos p. Wiceminister Strassburger, wyjaśniając stanowisko rządu polskiego w sprawach handlowych, a specjalnie handlu ze Wschodem. Reglamentacja handlu została na radzie ekonomicznej ministrów zniesiona, a do 14 dni ukaże się rozporządzenie rządu zaprowadzające wolny handel ograniczony tylko listą towarów zakazanych, przedewszystkiem luksusowych. Rząd polski zwraca baczną uwagę na handel z Rosją i ze Wschodem, rozumiejąc znaczenie handlu tranzytowego przez Polskę i prowadzi w tych sprawach pertraktacje z rządami ententy. P. minister podkreśliwszy wielkie znaczenie handlu tranzytowego ze wschodem dla dobrobytu ekonomicznego Rzeczypospolitej stwierdził, iż Lwów, ze względu na swoje położenie geograficzne jest predestynowany do odegrania szczególnie ważnej roli w tym handlu i że inicjatywa urzędzenia międzynarodowych „Targów Wschodnich” we Lwowie będzie poparta przez wszystkie czynniki rządowe, gdyż zamierzenia te pokrywają się z intencjami polityki gospodarczej Polski.

Z Orenburga do Lwowa.

(Powrót z niewoli bolszewickiej. — Obóz jeńców Tocku. — Orenburg i życie w nim. — Mrzonki bolszewickie w życiu praktycznym. — Głód i nędza. Ceny niezbędnych środków do życia).

Znany tutejszy lekarz okulista dr. Jerzy Hołodyński powrócił niedawno z niewoli bolszewickiej i udzielił naszemu sprawozdawcy szeregu ciekawych informacji ze swej 6-letniej tułaczki i trzyletniego przeszło po bytu w Orenburgu na Syberji.

Dr. Hołodyński jako st. lekarz wojskowy w Przemyślu dostał się do niewoli rosyjskiej po poddaniu się Przemyśla w r. 1915. Początkowo przebywał w Kijowie, gdzie zetknął się z całą tułaczą kołenną polską, następnie przewieziono go do znanego w martyrologii wojennej obozu jeńców w Tocku, gdzie dr. Hołodyński był świadkiem najstraszniejszej w świecie epidemii tyfusu plamistego. Na 16.000 zgromadzonych tam jeńców padła ofiarą tej strasznej choroby 9.500 a więc prawie dwie trzecie wywiezionych spoczęło na cmentarzyskach rosyjskich.

Szczęśliwie ocalony dr. Hołodyński przewieziony został do Orenburga nad rzeką Uralem i tam jako lekarz szpitala dotrwał do chwili cudownego iście oswobodzenia się z niewoli bolszewickiej.

Orenburg, stolica gubernji tej samej nazwy, obszaru, jak wiadomo, dwa razy tak wielkiego jak Niemcy i Austro-Węgry razem, przed wojną liczyła przeszło 200.000 mieszkańców i ma klimat syberyjsko-stepowy. Istnieją tam tylko dwie pory roku: zima i lato. Mrozy dochodzą tam do 40 stopni R., a lato też nad wyraz upalne. Z ustaniem mrozów ciepłota wkrótce dochodzi do 15 stopni, śniegi i lody żda się w oczach znikają a wokół bezgraniczne stepy pokrywają się wnet bułą roślinnością. Widok tych olbrzymich stepów, pokrytych wysoką trawą, tulipanami i przeróżnymi barwnymi kwiatami wprost oczarowuje widza, siła woń upaja. Niewysłowiony ten jednak czar trwa tylko 4—6 tygodni bo wnet stepy zamierają palone straszny żarem słońca. I zaczyna się dla mieszkańców Orenburga straszne życie.

Tropikalne iscia upały tamują oddech a przed palącymi promieniami słońca niema się gdzie schronić, bo w mieście brak w zupełności drzew i zieleni, zaś wiatr stepowy roznosi co chwilę olbrzymie tumany szarocęglatego pyłu, który weiska się wszędzie, pokrywając wszystko i wszystkich grubymi warstwami. Wodociągi zasilane wodą Uralu, z powodu braku filtrów dostarczają wody brudnawo-czerwonej, o niesamowitym smaku, a dodawany do niej alun, nie wiele pomaga.

Do Orenburga roszczą sobie pretensje Kozacy, Baszkrowie i Kirgiz. Rząd bolszewicki przyznał rację Kirgizom i przezwiał gubernię Kirkrajem. Ale i dziś los kraju i miasta niepewny, z ustaniem mrozów rokrocznie łakęte niewidome siły zrywają szyny kolejowe, odcinając komunikację z walki białej i czerwonej armji na porządku dziennym. W r. 1918 Kozacy ostrzelali miasto od marca do września i mieszkańcy przechodzili istne piekło. Obecnie walki odbywają się daleko poza miastem ale na razie czerwona armja jest górą nad zieloną.

Szanowny nasz informatyr opuścił Orenburg 8-go marca br., udzielił nam zatem najnowszych informacji z tego raju bolszewickiego.

Zasadą bolszewików jest, że wszyscy mają pracować i za to mają być żywieni, na koszt państwa. Od pracy nikomu nie wolno się usuwać. Kto nie zgłosi się do pracy (trudowa powinność) w warsztatach czy instytucjach rządowych, bywa używany do najcięższych robót: czyszczenia dróg, kanałów, usuwania śniegu z torów kolejowych, przyczem pedzi się ich setki wiorst wśród pustych stepów, gdzie najczęściej giną z mrozu i głodu.

Każdy pracujący otrzymuje legitymację, która mu otwiera wstęp do rządowej restauracji, gdzie dostaje obiad składający się z nieokreślonego koloru i smaku zupy, trochę kaszy a dwa razy w tygodniu kawałek ryby lub mięsa baraniego, końskiego lub wielbłądziego. Ponieważ w restauracjach tych panuje brud i niechlujstwo nie do opisania, brak kompletnie naczyń, tylko niektórzy i to bardzo wygłodniali „robotnicy” korzystają z tych restauracji. Naszemu informatorowi, jako lekarzowi szpitala, przysługiwał przywilej pobierania środków spożywczych w naturze.

Racja żywnościowa, jaką otrzymywał, nie mogła zaspokoić nawet najskromniejszych potrzeb głodomora. Oto pobierał on z rządowych składów 30 dk. chleba dziennie, a na cały miesiąc ½ funta cukru, 5 funtów kaszy, 1 funt tłuszczu roślinnego, 7½ funta mięsa, ½ funta mydła i 1 pudełko zapalek. Naturalnie racje te i obiady nie wystarczały, zwłaszcza, że o śniadania i kolacje rząd nie starał się; trzeba było zdobywać przemysłem potrzebne do życia środki. Ponieważ wszelki handel był wzbroniony i sklepy zupełnie nie istniały, wytworzyły się tolerowane przez władze sowieckie a oryginalne pod względem wyglądu targi (tolczki).

W jednym kącie placu gromadziła się dawna arystokracja (burżuje) Orenburga, byłe bogate kupcowe, generałowe, właścicielki dóbr i kamienie, które wysprzedawały resztki rucności pozostałych im po grabieży. Ceny rozmaitych przedmiotów dochodziły do wprost fantastycznych cyfr. Stara suknia lub ubranie męskie kosztowało 100—200 tysięcy rubli, prze-

ścieradło 15 tysięcy rubli, sztuka bielizny 12 tysięcy rubli, trzewiki męskie czy damskie 80—90 tysięcy rubli, buty 250 tysięcy rubli, talerz 5—6 tysięcy rubli, samowar, których dawniej na Syberji było bardzo dużo, 40—50 tysięcy rubli, lustro zaś eżelono na kawaleczki, a za kawalek taki płacono 1500 rubli.

W innej części placu rozmiaćci przekupnie sprzedawali środki żywności, a ceny ich były następujące: funt chleba kosztował 3—4 tysięcy rubli, funt cukru 8 tysięcy rubli, ćwierć funta herbaty 15—20 tysięcy rubli, mięso stosunkowo było tanie, bo funt wołowego końskiego lub wielbłądziego kosztował 900 rubli, ½ funta tytoniu 3—4 tysięcy rubli, paczka zapalek 300 rubli, litr mleka 1000 rubli itd. Od czasu do czasu czerezwyczaiki urządzały oblawy, wszystkich przekupniów aresztowano, a po skonfiskowaniu im przedmiotów i gotówki, wypuszczano na wolność. I dziwna rzecz, natychmiast po oblawie, targi zapełniały się na nowo tymisamymi przekupniami i ci sami kupcy handlowali dalej rozmaitymi artykułami przyniesionymi z domu, tylko, że ceny targowe rosły. Przekupnie licząc się z konfiskatą tylko część towarów wynosili na targ, a mimo szykan i represji czerezwyczaiek „tolczki” były stale zapełnione, choć wolny handel był ostro wzbroniony. Skąd czerpano fundusze na tak balfińskie wydatki o tem w następnym artykule.

Sz.

Z KRAJU

Stara Sól.

Rzucona w pogórze odepchnięta od linii kolejowych, przeżuwa swoją przeszłość Stara Sól. Stara Sól jest miastem o przeszłości, choćby tego nie domyślił się nikt, patrzący na niezbyt wielką ilość domków, tułających się do siebie w ciszy. Bo cicha uderzająca jest ogłuszająca cisza, jaka panuje tu wszechwładnie, jakby zneruchomienie dawnych form życia, tradycji, nieliczącej się z całym światem, który poszedł gdzieś najród. Mówię tu o treści życia i pracy zawodowej tych, co to miasto dziś tworzą, t. j. kilkudziesięciu rodzin mieszczańskich.

Miała Stara Sól swoje wspaniałe czasy za dawnej Rzeczypospolitej. Miasto bogate, bo własnością jego były grunta na terytorjum okolicznych wsi i lasy pobliskie — było siedliskiem przemysłu rękodzielniczego, który zgrupowany w cechy i obdarzony różnymi przywilejami, rozwinał się wysoko. Do dziś pozostały cechy bednarski, garnieński i t. p. I dziś każdy z mieszczan jest prawie zawsze rzemieślnikiem i dziś można natknąć na domy, gdzie całe rodziny lepią zabawki z gliny, — ale produkcja wykonywana na bardzo dawny sposób, a już o dostosowaniu się do obecnych warunków zbytu i mowy niema.

Przynależność do cechu jest tu dziedziczna, bo jedynym kitem, który je trzyma, są prawa do wyrębu lasu, czy używania gliny na znacznych obszarach. Dla tych tylko zysków istnieją przedsiębiorstwa i dla nich ograniczają ilość pracowników, przyjmując tylko uczniów, pochodzących z rodziny współczłonków stowarzyszenia. Przyływ nowych, dzielnych sił, jest wykluczony, a dawne rodziny nie myślą o zmianie systemu produkcji, czy zbytu, czy choćby tylko o zastosowaniu nowych narzędzi. Produkuje się w sposób dawny, jaknajmniej ekonomiczny, a wyroby pozbywa się pośrednikowi żydowskiemu, lub wiezie się je na targi w okolicznych miasteczkach, oczywiście każdy rzemieślnik osobno.

Naturalnie zyski takiej produkcji są minimalne, to też głównym zajęciem jest naprawdę u wszystkich mieszczan starosolskich rolnictwo. Każdy z nich jest właścicielem drobnego gospodarstwa chłopskiego i to jest źródłem jego utrzymania.

Ale to zerwanie jakby z całym światem, to odosobnienie cechów starosolskich ma jedną dobrą stronę. Zachowały się tam staropolskie nazwy narzędzi i przyrzadów, używanych w rzemiośle i Stara Sól jest skarbnicą tych dawnych, jednych określeń i nazwań n. p. bednarskich, nieznanych nawet naszym inżynierom specjalistom w przemyśle drzewnym.

Ma Stara Sól parę urzędów, które zdołała u siebie utrzymać, dzięki różnym świadczeniom gminy i żyje też tam drobna garstka inteligencji.

Nie można zaprzeczyć, że u mieszkańców tego dawnego miasta jest zrozumienie dzisiejszego marazmu, chęć do reform, pęd do życia. Zarząd miasta różne czyni usiłowania i wiele ma pomysłów ożywienia Starej Soli. Przypomina istnienie źródeł solnych i możność stworzenia żupy solnej, wskazuje na przepiękne położenie i łatwość stworzenia kapieli solnych. Wdzięcznym zadaniem ministerstwa przemysłu, czy organizacji, popierających przemysł rzemieślniczy i domowy, byłaby działalność organizacyjna na polu pracy przemysłowej. Możeby z zamierających dziś cechów dało się stworzyć kooperatywy, czy też samolne pracownie, zdolne do produkcji w dzisiejszych warunkach.

Stara Sól, przez tradycję przemysłowych, zachowywała zawsze wierność narodowym dążeniom, zawsze busołą działalność jej mieszkańców w ważnych i decydujących chwilach było szczęście i potrzeby narodu. W dawnej Polsce rozkwitła Stara Sól — niewola była czasem jej upadku i ruiny, może w odrodzonej Rzeczypospolitej odrodzi się jej dobra wola.

K. Z.

Nacjonalizm w przedstawieniu hinduskiego poety.

Rabindranath Tagore, poeta i filozof indyjski, przed ośmiu laty wyróżniony nagrodą Nobla, ogłosił świeżo dzieło „O nacjonalizmie”, które ukazało się w przekładzie niemieckim.

Rabindranath Tagore pochodzi z Bengalii i należy do starożytnej rodziny bramińskiej, odznaczającej się wielką ilością uczonych i artystów. Ojciec jego był wybitnym filozofem, a bracia są malarzami. Rabindranath Tagore wydał szereg dzieł filozoficznych i poezji, tłumaczonych na wszystkie prawie języki europejskie. Odbił szereg podróży po Azji i Europie, obecnie bawi w Niemczech. Duży majątek pozwala mu korzystać w życiu codziennym z wszystkich wynalazków cywilizacji — jest zamieszkałym szoferem. Przebywa chętnie w towarzystwie Europejczyków.

Mimo dokładnej znajomości Europy, jej mieszkańców, zwłaszcza Anglików — a może właśnie dlatego w dziełach jego przebiega się nęczeń do Zachodu świata i jego kultury. W dziele „o nacjonalizmie” Rabindranath Tagore najsilniej objawia tę nęczeń. Uważa on narodowe tendencje jako twórczo narzucony wschodowi przez państwa europejskie. On sam zetknął się najpierw z narodowym państwem angielskim. Lud pracujący, który opanował koloniami, a panowanie swe oparł na bagnietach jest dla niego odrażający. Uznaje Anglików jako ludzi, mają oni wybitnych wielkich myślicieli i ludzi czynu. Ale „naród jest dla nas — mówi poeta — chmurą, przysłaniającą słońce”. Rabindranath Tagore uchodził w swym kraju kiedyś za nacjonalistę hinduskiego, który budził narodową świadomość. Było to jednak nieporozumienie. W obecnym dziele przeciwstawia się hasłu że własny kraj jest wyższy nad ideały ludzkości, do której całe jego uczucie należy. Narodowość jest — według niego — zorganizowaną siłą, organizacją gospodarczą i polityczną, która często staje się gruntem dla wyższych form życia. „Nie tylko poddane wam szczyty — woła Rabindranath Tagore — ale wy sami, wy którzy wierzyliście, że jesteście wolni, ofiarujecie codziennie waszą wolność bożkowi nacjonalizmu. Przestrzeżcie przed niebezpieczeństwem, przekonujcie zbłąkanych o różnicę między duchem zachodu, który wkracza pod hasłem wolności, a narodem zachodu, co kuja żelazne więzy swej organizacji, więzy najsilniejsze i najtrudniejsze do zrzucenia jakie zna historia”.

Indie od początku miały problem ras do załatwienia, ale załatwiła go bez walki narodowościowych. Uznaje za bardzo pilne załatwienie spraw społecznych. Podstawą życia Indji ma być twórczość, z własnego ducha wynikała, praca.

Specjalny rozdział poświęca Rabindranath Tagore Japonii, w którym zwraca się do Japończyków z wezwaniem: „Wy nie możecie lekkiem sercem cywilizację nową przyłmować ze wszystkimi jej dążeniami, metodami i urządzeniami. Wy musicie waszą siłę duchową, miłość prostoty, uczucia społeczne zachować, aby nową drogę wytyczyć dla tryumfalnego pochodu postępu. Ze wszystkich krajów Azji jedna Japonia ma sposobność to, co z zachodu otrzymuje, wedle swego własnego zmysłu i wedle własnych potrzeb użyć. Wy macie szczęście być niezależnymi od zagranicy, stąd wasza odpowiedzialność tem większa, gdyż w imieniu Azji odpowiadacie na pytania zadane ludzkości przez Europę”. Twardo mówi o Europie w słowach „kultura polityczna, wyrosła na gruncie Europy i rozszerzona na cały świat opiera się na egoizmie. Podstawą jej jest, aby obcych ujarzmić i zniszczyć, Kanibalów ma skłonność, żywi się tem, co innym ludom konieczne jest do życia”.

Dzieło Rabindranath Tagore'a poety, służącego naprawdę kultowi piękna i miłości ludzkości jest oskarżeniem przeciw polityce, nacjonalizmowi, skargą na duchowe zwycięstwo kultury zachodu.

Rabindranath Tagore nie odczuł, że jego uznanie przez narody Europy jest dowodem, że jednak nacjo-

LUDWIK RAMULT.

Rabindranath Tagore.

Rabindranath Tagore, laureat nagrody Nobla, przeciwstawia jaskrawo zbladłej barwie cywilizacji europejskiej wiecznie młodą zieleni kultury przyrody Azji. Indie bengalskie, Hindostan, to kraj nadzwyczajnej pamięci, pielęgnowanej z pokolenia na pokolenie mocą ustnej tradycji niezliczonej ilości poezji nieznanych nam poetów, więc Tagore produkcją swej twórczej pracy nie kępuje granicami zapisanego słowa, „bo choć tysiące czytają je dzisiaj, miliony nauczą się ich na pamięć, by je móc wygłaszać, śpiewać — cieszyć się nimi wraz z synami i wnukami”. Lecz nietylko mieszkańcy Indji wschodnich, których rzecznikiem uczuć Rabindranath Tagore, stawiają mistrza swego na jednym z najwyższych piedestałów świata poezji: jego prace otworzyły mu, tak zazwyczaj niegościnnie dla obcoplemieńców, podwoje Europy, a jego biali koledzy ducha czczą w nim mistrza całego globu ziemskiego, w jego utworach odzwierciedlone przedziwne, a nie znane nam piękno, jak często przewyższające dzisiejsze piękno kultury Europy.

Po wręczeniu mu przez szwedzką akademię dyplomu honorowego nagrody Nobla, został Tagore uproszony przez angielskich kolegów słowa, by Wiel-

BAGATELA

codziennie gra rewję
cieszącą się wielkiem
powodzeniem

pióra Raorta prócz tego Michałowski, Bronowski, Ordonówna, Rinas, Mirski, Noskowska, Szpineterówna i inni. Bilety Akademicka 6., skład nut G. Se fartha, początek o g. 8-15. n2838

W PASAŻU MIKOLASCHA

nalizm nie zamknął murów granicznych przed wiarą „w harmonję pełnego człowieczeństwa”.

K. J.

Muzyka w Paryżu.

(II. Ostatnie koncerty).

Zainteresowanie się muzyką obcą we Francji wzrosło bardzo znacznie zwłaszcza obecnie, w części niemała zasługę ponoszą balety rosyjskich mistrzów, głównie Strawińskiego i Prokofiewa. Zainteresowanie to dotyczy zwłaszcza dzieł najmłodszych kompozytorów i to różnej narodowości, a nawet rasy. — Z angielskich współczesnych kompozytorów wysuwają się na plan pierwszy B. J. i Goosen, a przede wszystkim Vaughan Williams (ur. w r. 1872, znakomity organista, jak i jeden z wybitnych kompozytorów angielskich) studja swe odbywał w Anglii i Niemczech, oraz u wielkiego franc. kompozytora Mauricego Ravela. Wielką ośmiłość jego kompozycji najnowocześniejszego kierunku zdł dła silne dążenie do zachowania rdzennie angielskiego charakteru. Wykonano w Paryżu jedno z najnowszych jego dzieł symfonicznych: „London-Symphony”, dzieło obszerne, bo liczące... 199 stron partycji. Oczywiście nie każdy Francuz jest w możności zniesienia tej „rodzimej miłości spokoju i wygody” i „spokojnej czułości”, jaką odznacza się symfonia Williamsa, dzieło „skończenie długie”, jak zauważa sprawozdawca jednego z pism paryskich, „Atmosfera podlondyńskiej wsi, spokojnej i letniej wśród drobnego deszczu, gdy mgły owijają w wąty cały pejzaż, a aomat. tytoniu Virginia, herbaty cejlońskiej i — inbieru” przenika wszystko — oto wrażenie z symfonii Williamsa. Cechuje ją pewna miękkość ekspresji, obra mowanej kolorytem ze szkoły francuskiej Ravela. Angielski muzyk jednakże jest bardzo ostrożny, gdyż pragnie — jak wielu eklektyzujących twórców anglosaskich — pogodzić „retorykę klasyczną”, widzianą u ang. kompozytora Elgara, z kierunkiem francuskich neom impresjonistów, co niezawsze wychodzi na dobre. Jestto jednak mimo wątpliwych szczegółów jedna z najlepszych kompozycji współczesnej Anglii. Posiada istotnie angielski rodzimy charakter, do czego dążą dziś Anglii z całym uporem, podobnie jak Francuzi i Rosjanie, w przeciwieństwie do Niemców. Dziś byłoby to już powtarzanie oklepanych i nieaktualnych frazesów, gdybyśmy lekceważyli kulturę muzyczną Anglii. Rzecz można śmiało, iż Anglija, Francja i Niemcy oraz Rosja stoją w pierwszym rzędzie obecnej twórczości muzycznej. „Konsumcja” muzyczna Anglii jest olbrzymia, niemieckiej produkcja tak w zakresie praktyki jak i teorii muzyki i wiedzy muzycznej. Organem najnowszych prądów w muzyce angielskiej jest „The Chęsterian”, pismo wydawane przez Eaglefielda Hull'a w Londynie. — W Paryżu popiera najnowsze prądy „Societe musicale independante”. W ostatnich jej koncertach wykonano dzieła kompozytorów różnej narodowości — między nimi i pieśni Karola Szymanowskiego. Cztery utwory na fortepjan i klarinet Albana Berga, Wiedeńczyka i ucznia Arnolda Schoenberga, wzbudziły zainteresowanie Paryżan wyrafinowanymi harmonjami i kolorytem. Pojawili się również pieśni z tekstami Verlaine'a i Baudelaire'a, z muzyką Hindusa z Kalkuty, nazwiskiem Kaikhushru Sorabji. Krytyka zauważa, iż indyjski kompozytor zapominał o swej rasie, umie zaś tyle, że nie istnieją dlań żadne sekrety techniki i stylu Debussy'ego, Ravela i Roussela. Jest w swej muzyce Francuzem wolnym od egzotyizmu. Szymanowski natomiast przedstawił swe pieśni do słów Rabindranatha Tagore. Pieśni te

ka Brytanję zaszczylił swoją obecnością*). W czasie uczyt powitalnej w hotelu „Trocadero” w Londynie, wypowiedział prezydent brytyjsko-indyjskiego stowarzyszenia, p. William Butler Ywals następujące słowa: „Już od wielu lat noszę zawsze przy sobie małą książeczkę — „sto tłumaczeń prozą pieśni Tagore'a”. Zapewniam panów że we współczesnej literaturze świata nie znam poety, któremu by danem było spłodzić liryki, podobnej tym pieśniom”.

Uczestnik bankietu tego, p. Oktawian Gogha, (obecnie królewsko-rumuński minister sztuki i oświaty) dał mi do przegladnięcia kartki swego pamiętnika, tyczącego się Indji, a zwłaszcza Rabindranatha Tagore'a, jakoteż umożliwił mi dostęp do biblioteki królewskiej w Bukareszcie i do oryginalnych prac i zapisków znanego Indjonologa prof. dra P. Creamer'a. Wedle tych relacji opanowywał nie do opisania wielki entuzjazm tych wszystkich, którzy mieli możność poznania „Maharsi” (zaszczytny tytuł indyjski, równoznaczny naszemu tytułowi profesorskiemu) Tagore'a. „Świadomość tego, że z nierównym sobie rozmawiają, objawiała się u uczestników bankietu w iście niezwykle sposób. Niektórzy indyjskim zwyczajem

*) Tagore zjeżdża z końcem czerwca br. z Luccerny do Pragi, uproszony przez czesko-niemiecki komitet, na którego czele stoi pomiędzy innymi Max Brod, z serją wykładów letnich na uniwersytecie praskim (a do Polski?).

zdołali bardzo wielki sukces w całej prasie paryskiej, Szymanowski zaś jest jej zdaniem „compositeur profondement sensible, melancolique et discrettement passionne”. Tak więc do swych przedwojennych i wśród wojennych sukcesów w Niemczech, może nasz twórca dołączyć powojenne sukcesy we Francji, Anglii i Ameryce, a podobno nie mniejsze w Rosji i południowych krajach. O Szymanowskim istnieje już obszerna zagraniczna literatura. Wrócimy do niej przy sposobności. Tensam koncert „Niezależnych” przyniósł jeszcze nowe dzieła Strawińskiego („Piano-Rag-Music”), rytmicznie frapujące, „pejsaże niderlandzkie” Vermolena, pieśni Szwejgara A. Honeggera i kwartet Franca Alfana, Włocha. — Cały jednakże Paryż jest „nienasyconym” w podziwie rosyjskich baletów.

Nauka i sztuka.

* Konkurs muzyczny w Lubliane, dla śpiewaków i kompozytorów pieśni, zorganizowany pod im. Władysława Żeleńskiego przez lubelskie Towarzystwo muzyczne (dyr. Janusz Mikietta), odbędzie się z końcem tego tygodnia. Jako jurorzy wyjeżdżają ze Lwowa: prof. dr. Adolf Chybiński, prof. Zofja Kozłowska i dyr. Mieczysław Softys, oraz jako przedstawiciel lwowsk. Towarzystwa muzycznego dr. Ignacy Dembowski. Konkurs zapowiada się bardzo okazałe. Ilość zgłoszonych pieśni przechodzi liczbę 200. Przewodniczy konkursowi szef Wydziału muzycznego w Min. sztuki i kultury, radca minist. prof. Felician Szopski. Reprezentowane będą w jury wszystkie wyższe instytucje muzyczne, Akademię muzyczną w Poznaniu zastępuje wicedyrektor dr. Lucjan Kamiński i prof. dr. Wacław Piotrowski. Z Warszawy przybędą: dyr. H. Melcer, prof. R. Statkowski, dyr. B. Domaniński i prof. Niewiadomski oraz dyr. P. Maszyński.

POEZJE.

Przebudzenie.

Jak motyl na twych oczach drży jeszcze sen złoty
z warg ledwie rozchylnych splywa poszept cichy,
jak echo wołającej gdzieś zdala tęsknoty.
Całuje mocno słońce twoich warg kielichy.

Przeciągasz się leniwie bogata i szczodra,
witając jasne namiętne uśmiechem —
i — patrząc na rozpięte w pyszne łuki biodra,
dziewczęcym ploniesz wstydem i dojrzałym grzechem.

W uśmiechach stoisz naga jakby zasłuchana
w odgłosy pocałunków spadłych w snów wichurze.
I lekko się pod tobą gną białe kolana,
a ręce tulą piersi — te dwie cudne łóże.

Wykwitły w twoich ruciach jakieś tajemnice
rozemgleni, co cię całą przepoiły czarem,
Drapieżne w twoją nagość wbiła noc żrenice,
by objąć twoje ciało odjęcznym pożarem.

I jakby się twym oozom rozlała zasłona:
uirzalaś bowiem siebie w promienach poranka
rozkwitła i nietrwożną o wstyd, co już kona.

Modliły się twe usta o usta kochanka,

Józef Fryderyk Gawlikowski.

jem okazywania czci, dotykali kolan i nóg poety, inni rozczarowani, iż zaszczytu tego dostąpić nie mogli, niezadowoleni, że ich Maharsi wita po europejsku, musieli go uściskać, jak przyjaciela. (Z zapisków Reverend C. F. Andrews'a, misjonarza angielskiego w Indjach.) Przewywali ci wszyscy chwile o wielkim międzynarodowym znaczeniu. Uczucie odrębności rasowej, obojętność, a może przepaść pomiędzy pokonanymi a zwycięzcami — „wszystko zacierało się, jakby pomostem niewidzialnym złączone, wspaniałym duchem świetlistym wielkiego Azjaty”.

Po odwiedzinach Rabindranatha, w Anglii, postanowiono przetłumaczyć na język angielski wszystkie dzieła tego nowego Zarathustry. W dniu powrotu Tagore'a do Indji donosi depesza z Kalkuty, że pół tuzina Hindusów pracuje już nad ułatwieniem zapoznania Wielkobrytyjczyków, więc Europy, z pracami Tagore'a. Dzisiaj żaden ze współczesnych angielskich poetów niema takiego powodzenia na wyspach Shakespear'a i takiej ogólnej sympatii, jak Rabindranath Tagore. Na przykład krótka opowieść poety p. P. „Dalia” wprowadzono tłumaczoną w podręczniki wyższych klas gimnazjalnych, a przerobioną przez poetę na dzieło sceniczne: „the Maharani of Arakau” wystawiano z powodzeniem w Royal Albert-Hall-Theater. Król Edward umiał ją podobno na pamięć, a lord Kiczenier wspominał o niej nieraz w parlamencie.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Wpanowie orłowski, Olszewski, Redkowski, Smoluch, tudzież inni oficerowie 5 dyw. syberyjskiej ostatnio w Tule raczą łaskawie udzielić informacji o poruczniku Stanisławie Turskim. Nasadnik Lwów, Potockiego 7, parter. n2831

Selekcja Restauratorów poszukuje natychmiast Kucharzy i kucharki.

Zgłoszenia w kancelarii hotelu Georgea lub hotelu Bristol. 2799

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter
przyjmuje zlecenia w zakresie działalności wchodzącej.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatrakł okładem.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 21. czerwca o 7.30 wiecz. „Faust”, opera z p. Bandrowską.
Środa, 22. czerwca o 7.30 wiecz. „Biały Mazur”, operetka.
Czwartek, 23. czerwca o 4 popoł. „W ogrodzie Jezuitckim”, obrazek w 3 odsłonach z prologiem J. Walickiej, przedstawienie dla dzieci urządzone staraniem „Białego Krzyża”. — O 7.30 wiecz. „Czar munduru”, operetka z p. Dorą Hellen.
Piątek, 24. czerwca o 4 popoł. „W ogrodzie Jezuitckim”. — O 7.30 wiecz. „Willa nad morzem”, Stefana Gerastńskiego — występ W. Brydzińskiego.
Sobota, 25. czerwca o 3 popoł. „Przedstawienie ku czci Hoovera”. — O 7.30 wiecz. „Żydówka”, opera.
Niedziela, 26. czerwca o 3 popoł. „Tajfun” z Brydzińskim. — O 7.30 wiecz. „Willa nad morzem”, występ Brydzińskiego.

APOLLO. „Hotel pod złotą koroną”. Dramat w 5 aktach z Henny Porten.

— † Stanisław Sidorowicz. Onegdaj liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Stanisława Sidorowicza, powstańca 1863 r. Zmarłego pochowano z honorami wojskowymi a kondukt żałobny prowadził ks. dziekan Panaś. Śp. Zmarły brał żywy udział w pracach narodowych, w życiu Sokolstwa i TSL., a dla owych zalet charakteru i cnót obywatelskich otaczany był wielkim poważaniem. Pozostawił dwóch synów: Czesława, podpułk. W. P. w MSW. i dr. Stanisława, kapitana W. P. przy lwowskim DOG. Cześć Jego pamięci!

— Bursa im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, ul. Dwerneckiego 1, przyniósł na rok szkolny 1921/2 na wychowanków zamilowanych uczniów szkół średnich za normalną opłatą 200⁰⁰ marek miesięczną. Warunki przyjęcia bardzo dobre i zachowanie się dobre. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z drugiego półroczu, wnieść należy do Zarządu Bursy do końca czerwca.

— Pogotowie dla przyjmowania wycieczek do Lwowa przypomina, że wycieczki zbiorowe, chcąc korzystać z ułatwień w zwiedzaniu Lwowa i kwateracji winny porozumieć się zawnazu z Pogotowiem, którego sekretariat urzęduje w biurze Związku Okr. T. S. L., Lwów, Fredry 3, od godz. 5—8 wiecz.

— Festy na dochód kolonii wakacyjnej polskiej młodzieży szkół średnich w Podosobniu koło Liska, urządzi w dniu 29. czerwca br. na Wysokim Zamku „Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych” przy pomocy „Komitetu Pań”, „Klubu profesorskiego i Kół Matek”. W najbliższych dniach panie obejdą po kweście fantowej lwowskie sklepy i przedsiębiorstwa przemysłowe, a Komitet festynu nie wątpi, że nasi PP. Kupcy i Przemysłowcy, których znać hojność na cele humanitarne i patriotyczne ma tyle pięknych kart, nie odmówią poparcia godziwej sprawie. Kolonia ta bowiem, znana dobrze z lat ubiegłych, jest obecnie ogromnie zniszczona przez wojnę, a ma przecież dać kilkotygodniowe wytchnienie naszej niezamożnej młodzieży, której tak bardzo dziś potrzeba świeżego powietrza i słońca.

— Znow na posterunku. Gen. delegat rządu dr. Kazimierz Gałeczki powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— Rewindykacja naszych zabytków kulturalnych. Z Warszawy otrzymujemy wiadomość o dokonanej już tam organizacji wyprawy rewidykacyjnej. Na czele więc całego przedsięwzięcia jako łącznik, przytem pomiędzy komisją rewidykacyjną i reewakuacyjną,

PREMIERA sezon dziwów poczyna się w śnie Kinematograficznym. Już nie tylko to, co dostrzegamy na powierzchni ziemi, dostaje się na ekran. Wytwórnia amerykańska zagłębia nie nawet w odmęty mórz, aby wydobyć tam stamtąd obrazami nowe stworzyć efekty. Te właśnie dziwa stanowią tło dramatu w 7 wielkich częściach p. t.

„20.000 MIL POD WODĄ” wyświetl. od dzisiaj w „Marysience” i „Kopernika”

• stanie b. minister Antoni Olszewski. W charakterze członków komisji rewidykacyjnej, po skutecznym najstarszej wyborze, udają się do Moskwy najpierw: dr. Edward Kuntze, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Poznaniu i dr. Aleksander Czołowski, dyrektor Archiwum m. Lwowa, później dr. Ludwik Bernacki, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Bronisław Gembarzewski, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie i prof. dr. Marcell Handelman. Specjalnymi ekspertami będą tu: dr. Stefan Rygiel, Kazimierz Piekarski (z Ossolineum) i Wiktor Przeclawski. Wyprawa wyrusza około 25 bm. osobnym pociągiem i zatrzyma się na Kremlu. Rzecz, jak widzimy, zakrojona na szeroką skalę, z dokładnym przemyśleniem i z możliwą starannością, chcemy zaś wierzyć, iż szczęśliwa w ostatecznym swym wyniku!

— W liceum SS. Urszulanek we Lwowie odbył się egzamin dojrzałości w dniach 16, 17, 18 bm. pod przewodnictwem p. inspektora Nogaja. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bergerówna Rościława, Bilińska Witolda (z post. cel.), Bojczukówna Henryka, Derynżanka Zofia (z post. cel.), Dobrowolska Marja, Hawłówna Marja, Hellerówna Zofja, Kalkowska Zofja, Kuniejówna Marja, Kuściańska Stanisława, Majewska Irena (z post. cel.), Mazurówna Irena, Mecherzyńska Marja, Mermonówna Kazimiera (z post. cel.), Miaczyńska Zofja (z post. cel.), Misiówna Zofja, Nechajówna Danuta (z post. cel.), Pirocka Ewa (z post. cel.), Kocubowska Janina, Scasigino Wanda (z post. cel.), Spalke Jadwiga, Sulimowska Irena, Sulimowska Oktawja, Szczepańska Helena, Szędzi, Marja, Wothówna Helena, Załęwska Halina (z post. cel.), Murtyńcówna Helena (przyw.), Ziębińska Marja (tryw.).

— Gazety Bankowej wychodzącej we Lwowie wyszedł Nr. 819 i zawiera następującą treść: Prof. A. Doliński: Zagadnienie unifikacji prawa wekslowego. Dr. H. Kornstich: Długi przedwojenne b. Austrii a Polska. J. Münz: Podwyższenie należności emisyjnej od akcji. B. Grabscheid: O podatku giełdowym. Przegląd sprawozdań i bilansów. Sprawy bieżące. Przegląd giełdowy. Kronika krajowa i zagraniczna. Przegląd ustaw i rozporządzeń. Kalendarium.

— Wychowanek kina, 15-letni Tadeusz J., uczeń a przytem stały bywalec kinowy spróbował szczęścia w zawodzie złodziejskim. Raz ukraść w kinie „Lew” 2 lustra, sprzedał je w sklepie Pelisza przy ul. Wallowej. Kradzież się wykryła a ojciec lustra wykupił, więc Tazio — uniknął zetknięcia się z policją. Onegdaj pozostał on całą noc w kinie „Lew” i ukraść dwoje skrzypiec z orkiestry. Jedne ukrył gdzieś za drzwiami, by je wynieść w dzień, z drugimi wyszedł rano, gdy w sali czyniono porządki. Skrzypce warto ści 10.000 Mk sprzedał w sklepie Nowyka za 130 Mk. Lecz okoliczności tak się złożyły, że Tadzia aresztowano i umieszczono w aresztach. Przyznał się on do kradzieży i wyznał ze skruchą, że bardzo podobaly mu się filmy kryminalne, więc chciał spróbować. Oto najlepszy dowód jak straszny w skutkach wpływ na młodzież mają „sensacyjne” historie z życia bandytów i złodziei, wyświetlane w niektórych kinach lwowskich, na które wreszcie uwagę swą powinna zwrócić jakaś władza kompetentna.

— Aresztowanie szajki smuglerskiej w Oświęcimiu. W związku z wiadomością powyższą, podana parę dni temu przez prasę, otrzymujemy od firmy „Polski Glob” pismo, stwierdzające, że transakcje, odnoszące się do przemyślenia 70 cystern ropy naftowej nie były robione a rachunek „Globu”, że „Glob” nie jest poważnie finansowany przez kapitalistów żydowskich, i że nie aresztowano żadnego funkcjonariusza „Globu”. Wiadomości, krzywdzące firmę „Glob”, jak wyjaśnia dalej wzmiankowane pismo, powstały stąd, że 1) w czasokresie od 16 kwietnia do 2 maja br. nadeszło pod adresem ekspozytury „Polskiego Globu” w Oświęcimiu 7 wagonów gudronu, którego nadawca była po części państwowa fabryka olejów mineralnych w Drohobyczu, a po części firma Eksport produktów naftowych w Drohobyczu. W obu wypadkach obydwie firmy nadawcze złożyły telegraficznie Ekspozyturze „Globu” w Oświęcimiu wydanie wszystkich 7 wagonów gudronu niejakiemu N. Reesslerowi względnie pełnomocnikowi Henrykowi Rozenbergowi, ale z wykonaniem tej dyspozycji ingerencja „Polskiego Globu” się skończyła, który też w dalszych manipulacjach, dotyczących w mowie będących 7 wagonów gudronu, żadnego absolutnie udziału nie brał.

© Komisarze bolszewicy w niebezpieczeństwie. „Tybuna” drukuje bardzo ciekawą rozmowę swego korespondenta w Rewlu z jednym z dyplomatów sowieckich, który nie ukrywa hynajmniej krytycznego położenia władzy sowieckiej i twierdzi, że umiarkowane koła komunistyczne czują zbliżający się koniec i czynią odpowiednie przygotowania. Urzędnicy sowieccy uciekają ze wsi do miast, obawiając się, aby przewrót nie zastał ich na wsi. Pod pretekstem dele-

gacji urzędowych różni dygnitarze sowieccy wyjeżdżają zagranicę, skąd już nie wracają; rodziny swoje wyprawili już o wiele wcześniej. Z Moskwy i z Petersburga wysyłane są stale znaczne sumy pieniędzy i złota i lokowane w bankach angielskich i amerykańskich. Położenie jest tak krytyczne, że rząd sowiecki zamierza ewakuować ważniejsze dokumenty i w tym celu powiększa oddziały lotnicze. Wiele wrzawy narobiła w Moskwie sprawa słynnego Koppa, który za zdradę oddany jest pod sąd trybunału rewolucyjnego. Oskarżony on jest również o sprzeniewierzenie znaczniejszej sumy pieniędzy. Dotąd jeszcze Kopp nie stał się w Moskwie.

Walka o Śląsk.

Paryż. (PAT.) Oficjalny tekst deklaracji odnoszącej się do Górnego Śląska z konferencji Brianda z Curzonem jest następujący: Zdecydowano, że poszczególne wysocy komisarzy będą wezwani do wygotowania wspólnego raportu co do akcji. W razie gdyby nie było możliwe dojście do porozumienia, będzie można przydzielić im ekspertów, aby rozstrzygnięcie mogło nastąpić w możliwie najkrótszym czasie. Z drugiej strony mocarstwa sprzymierzone są zdecydowane do poczynienia energicznych kroków tak u rządu w Berlinie jak i w Warszawie, aby poprzeć decyzję komisji międzysojuszniczej w Opolu, iżby ta decyzja była uszanowana.

Paryż. (E. E.) „Echo de Paris” omawiając ostatnią konferencję premierów w Paryżu powątpiewa, by Curzonowi i Briandowi udało się osiągnąć porozumienie w sprawie śląskiej i stwierdza, iż okręg przemysłowy Górnego Śląska jest niepodzielny całością i wobec osiągnięcia tu przez Polaków absolutnej większości głosów w całości winien być przysadzony Polsce.

Bytom. (E. E.) Dzienniki niemieckie donoszą, że okręgi: kozielski, raciborski i strzelecki znajdują się już prawie zupełnie w ręku wojsk koalicyjnych. W okęgach Oleśna Lublińca i Tarnowskich Gór wojska międzysojusznicze obsadziły również szereg miejscowości. Anglicy przed kilku dniami doszli do Dobrodzienia.

O budowę Muzeum narodowego w Krakowie.

Kraków. (PAT) Dziś w sali rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa p. Federowicza wielkie zebranie obywatelskie przy udziale licznych zastępców kultury, nauki, finansów, kół obywatelskich, duchowieństwa, generalicji, naczelników władz i urzędów i i. Na zebraniu tem po referacie rektora Uniwersytetu Jagiell. Dr. Estréchera uchwalono jednomyślnie przez aklamację dla uczczenia odzyskanej niepodległości wybudować w Krakowie jako pomnik wolności gmach Muzeum narodowego i budowę tę przeprowadzić drogą współpracy obywatelskiej. Plan zorganizowania tej współpracy opiera się na powołaniu na członków założycieli pomnika - Muzeum wszystkich instytucji, stowarzyszeń i związków oraz wszystkich obywateli całej Polski, bo cała Polska składała się na zbioru muzeum narodowego. Organizacja ta przewiduje trzy kategorie członków założycieli a mianowicie: dożywotnich, wpłacających wpisowe od 100.000 mk. wzyw., rzeczywistych wpłacających wpisowe od 10.000 mk. wzyw. i wspierających za wpisem 1.000 mk. Plan architektoniczny przedstawiony na zebraniu przez referenta prof. Adolfa Szyszke-Bohusza, dyrektora Instytutu Wawelu przewiduje budowę pawilonów muzealnych przy ul. Wolskiej i złączonego z nimi monumentalnego łuku wolności. W dyskusji zabierali głos prezes Akademii umiejętności prof. Kazimierz Morawski, poseł Bobrowski, dyrektor dr. Dwernecki i robotnik Oplustil, którzy w gojących słowach wzywali wszystkich do podjęcia pracy twórczej zamiast krytyki i wykrzykiwania i przystąpili do czynu opierając się na własnych siłach. Na zebraniu wybrano Komitet budowy Muzeum narodowego, w skład którego Prezydium weszli: prezydent m. Krakowa p. Federowicz, jako prezes; jako wiceprezesi pp.: Jan Gótz - Okocimski, prezes polskiej Akademii umiejętności Dr. Kazimierz Morawski i Edward hr. Raczyński, prezes Tow. Sztuki Pięknych w Krakowie, jako sekretarz generalny redaktor Jan Grzywiński. Pierwsze wpisy na członków założycieli muzeum narodowego, dokonane samorzutnie w czasie zebrania, dały sumę 2.120.000 mkp.

Wiedeń. (E. F. Radio.) Po 3 tygodniowym przesileniu, misję utworzenia nowego gabinetu powierzono dyrektorowi policji wiedeńskiej. Schuebertowi.

ELLEN

Chrześcijański zakład szycia bielizny, bluzek i t. p.

kantor przyjąć we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny l. 11 a.

Ceny możliwie niskie, bo nie obliczone na paskarski zys

2390

**Zakłady dla przemysłu metalowego
SCHWARTZ & PŁATEK**

zawiadamiają P. T. Klientów, że przeniesione zostały do własnych budynków

przy ulicy Łyczakowskiej l. 108. Telefon 477.

Na dużą skalę urządzona SPAWALNIA wykonywa największe i najtrudniejsze roboty w zakres SAMOSPAWANIA wchodzące.

ODLEWNIA METALU

pod kierunkiem p. Lataly, którego warsztat z ul. Kochanowskiego przeprowadzony został do nowo urządzonego warsztatu firmy i wcielony do spółki, wykonywa nadal wszelkie odlewy z mosiądzu, brązu, cynku, glinu etc. w wybo-owem wykonaniu. Warsztaty mechaniczne obsługują fabryki i zakłady przemysłowe we Lwowie i na prowincji.

2826

XI. Zgromadzenie Ogólne

CZŁONKÓW SYNDYKATU ROLNICZEGO

odbędzie się

W/te wtorek dnia 28 czerwca 1921 r. o godzinie 10 rano w sali Tow. Rolniczego w Krakowie Plac Szczępański l. 8.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunkowego za r. 1920.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z badania rachunków i bilansu za rok 1920 wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorium. 2817
4. Wniosek na rozdział czystego zysku.
5. Powzięcie uchwały na rozwiązanie Stowarzyszenia i wybór likwidatorów Stowarzyszenia.
6. Powzięcie uchwały co do przeznaczenia nadwyżki majątku na cele dobra publicznego w myśl ustawy.

Prezes Rady nadz.:
Szczepan Tarnowski w. r.

Zamknięcie rachunków Syndykatu Rolniczego w Krakowie wyłożone będzie w biurze Syndykatu, plac Szczępański l. 6 do przeglądu P. T. Członków od dnia 13 czerwca b. r. między 12—1 w południe.

Chłopca do posług i odbijania korekt
przyjmie Zakład drukarski „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia między godz. 12 a 2 i 5 a 7 w kancelarii drukarni.

25 automobili ciężarowych

systemów: Stöber, Horch, Dürkopp, Bergmann, Hansa Lloyd, Daag, Komnik, bardzo mało używanych, na zupełnie nowych gumach po jednolitej cenie:

48 tysięcy mar. niemiec.
loco Gdańsk — Filja,

5 autotombusów 20-osob.
w najnowszym, luksusowym wykonaniu, po jednolitej cenie:

120 tysięcy marek niemieckich
loco Gdańsk — Filja,
również bardzo wielki wybór samochodów-luksusowych — rozmaitych systemów,
wszystkie automobily z prawem wywozu do Polski poleca:

POZNANSKA FABRYKA AUTOMOBILI

W. HEMPOWICZ
Filja Gdańsk — Oliva Danzigerstr. 48.
Zgłoszenia również w Centrali: Poznań, pl. Wolności 6.
Adres telegraficzny Centrali: Pfa — Poznań (Telefon 2222).
Filji w Gdańsku: Pfa — Oliva (Telefon 2784)

Czas zamawiać węgiel
na zimę oraz do młocki i dla przemysłu w Biurze węglowym **JANA MIKUSZEWSKIEGO**
Lwów, ul. Kilińskiego 1. 2820

SYNDYKAT ROLNICZY
Lwów, Pl. Marjański 10.
dostarcza 2623

Kosiarki, żniwiarki grabiarki, prasy do siana i słomy planety konne amerykańskie pługi, kultywatory brony żelazne i drewniane miocarnie ręczne i kieratowe młynki do zboża i siew karnie wagi decymentalne i stołowe ule amerykańskie piły tarczowe do drzewa centryfugi do mleka „Baltic” wozy gospodarskie. 2623

„Eshape“
Ska handl. przem.
Lwów, Akademicka 15. Telefon 469.
Wyłączne zastępstwo na 28.1

Traktory amerykańskie „Electrac“
Samochody osobowe ciężarowe
Wszelkie przybory samochodowe
Pasy transmisyjne skórzane
i z sierści wielbłądziej wszystkich szerokości
Do natychmiastowej dostawy z własnych składów.

NOWE KSIĄŻKI : : : :

Paul Claudel: ZAKŁADNIK (L'Otage) dramat w 3 aktach. Spolszczył J. Iwaszkiewicz. Cena 90 mk.
Nareszcie mamy w polskim języku jedno z dzieł wybitnego twórcy francuskiego, tak cenionego w Francji i w innych krajach, a nam prawie nie znanego. Nakład „Zdroju” w Poznaniu p. ócz tej książki, która już się ukazuje, puści niebawem w handel drugie wybitne dzieło tego słynnego poety „Zwiasutowanie”, jedno i drugie cechuje wielki talent, siła i głębia autora. Przekład dokonany jest starannie i wiernie.

Jerzy Hulewicz: WIANO (bajka dramatyczna, wydanie ilustr. Cena 80 mk.)
Książkę tę należy polecić każdemu, kto łaknie głębokich, a subtelnych wzmuszeń w technieniu tak rzadko dziś spotykanej oryginalnej poezji.

Jan Stur: ANIMA NOSTRA. (Cena 70).
Jest to bardzo ciekawy zbiór wierszy i poematów pisanych z szczerą głębią uczucia, pisanych gorąco — linia walek i pędu naprzód aż do erapu drugiego, którym jest książka tegoż autora „Tryumfy” (cena 100 mk.), które odświeżają nowe niebo artysty, pełne gwiazd, cieni, błyskawic i ognia.

Józef Wittlin: HYMNY (Cena 180 mk.)
O tym przepięknym tonie pisze prof. Juliusz Kleiner: „Odrazu, pierwszym wystąpieniem, Józef Wittlin zdobył wśród najmłodszej generacji poetów stanowisko wysokie”.
Olwid: PŁOMIEN W GARŚCI (100 numer. egz. na wtyw. papierze holend. w oprawie 480 mk.)
Głęboka treść, pisana pełnym temperamentu piórem, ubrana jest w prześliczną szatę wydania, które można nazwać „salon wem”.

Wszystkie te książki nabywać można w wszelkich księgarniach, lub wprost z Nakładu Zdroju, Poznań, Plac Wolności 17. 2815

KUPNO I SPZEDAŻ.

Sprzedam fortepian Windhofera krótki czarny prawie nowy Murarska 49, II p. drzwi 8, między 4-6. 2763

Kamienica dwupiętrowa, nowa, komfort, wolne pomieszczenie, ul. Listopada, Polakowi do sprzedania, pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: Kalecza 18, parter, na lewo od 3—4 godziny. 2793

Księgi handlowe, kwintarjusz, papiery, przybory biurowe i szkolne poleca „SARMACJA” Lwów, Akademicka 8. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2378

Lokomobile 8, 10, 15, 25, 30, 40, 50 HP., motory ropne, oraz gazowe dostarczy natychmiast „Pilot” Lwów, Batorego 4. 2684

Księgarnia wraz z urządzeniem i pięknym lokalem w centrum ruchu handlowego, w mieście wojewódzkim Wsch. Małopolski do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia: Kraków poste-restants pod „Księgarnia” okazicielowi korony austr. 544576. 2822

Dachówka, Blacha pocynkowana do krycia dachów, po cenach niższych poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 2180

4 lankastrówki używane oraz nową broń poleca Pracownia rusznikarska Lwów Legionów 3. 2891

MIESZKANIA I SKLEPY.

Malżeństwa bezdzietne wezmą mieszkanie za małą obsługę mogą być biura. Zgł. Administr. Słowa nr. 15. 2821

Urzędnik kawaler poszukuje pokoju. Zybkiewicza 15 i piętro. 2829

WOLNE POSADY.

Panna tel. chrześcijańskiej, bardzo biegle i starannie pisząc: na maszynie Underwood potrzebna zaraz lub od 1 lipca do poważnej instytucji handlowej. Zgłoszenia pisemne pod „Stała posada” do Biura Reklam Prasowa, Chorążczyzna 7. 2776

Praktykantów do handlu żelaza przyjmie firma A. M. Kierski, Ska z ogarn. po. Lwów, Korniacka 4. 2788

2823 Praktykant handlowy
na bardzo dobrych warunkach, z inteligentnej rodziny z ukończoną najmniej 3 kl. szkoły średniej zostanie przyjęty zaraz do magazynu płócien, bielizny i pościeli.
L. Drexler & Synowie pl. Kapitulny l. 2.

ROŻNE DONIESIENIA.

Uwielbiam zwolenników Lecznicy Kosowskiej, że dotychczas nie może być otwarta, natomiast w tym sezonie dawać będą rady w Zakopanem ul. Zamojskiego l. 142 Jadwinówka **Dr. Tarnowski.** 2716

Syndykat rolniczy
Lwów, pl. Maryacki 10
przyjmuje zamówienia na

zboża do siewu

żyto „Petkus” oryginalne
żyto „Petkus” i odsiew
żyto „Etoile” oryginalne 2830
pszenicę szwedzką „Stońce”
pszenicę szwedzką „Cuirassier”.

Ze względu na czas trwania transportu najrychlejsze zgłoszenie konieczne.

Wszelkie oferty i transakcje, nawet poparte datkiem lub zapłacone na podstawie cen obecnych, nie obowiązują nas z powodu trudności produkcji i dostawy aż do wystawienia przez nas ostatecznego obrachunku. Wysoka towaru następuje wyłącznie na ryzyko zamawiającego, względnie odbiorcy.

Korporacja Gospodnio restauracyjno szynkarska we Lwowie, Rynek 28, zawiadamia, że z dnem dzisiejszym na mocy obowiązującego statutu korporacyjnego otwiera

Biurowo pośrednictwa pracy
w lokalu korporacji. 2832
Przyjmuje zgłoszenia i udziela bezpłatnie pracę pracownikom kelnerskim codziennie od 10-iej do 1-zej i od 5-tej do 6-tej

